



TAK dla CPK

Czytaj na str. 2



AMNEZJA I AMNESTIA



Zasadę totalnej amnezji reprezentowały kolejne parlamenty po 1989 roku. Nasza teoria państwa też zapomina o problemie. Do „zapominalskich” i chorych na szczególnie przypadek „amnezji państwowej”, należy zaliczyć również pierwszego wyłonionego w powszechnych wyborach prezydenta RP – Lecha Wałęsę.

Str. 6

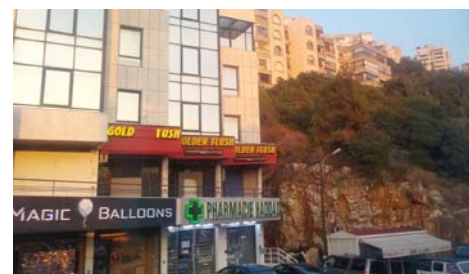
Radykałowie chcą do Białego Domu



Biden, Harris i demokraci krzyczą, że Trump jest zagrożeniem dla demokracji. Jest odwrotnie, to demokraci usuwając Bidena, łamiąc zasadę prawyborów i wyrzucając do kosza 15 mln głosów są z demokracją na bakier. Biden jak najbardziej wygrał prawyborcy i zyskał prawo do ubiegania się o reelekcję.

Str. 18

Bejruckie wielopiętrowe bloki



Jako uciekinierzy są tu od 1948 roku. W południowym Bejrucie w obozach, a w części w zamkniętych dzielnicach przebywa już trzecie pokolenie uchodźców palestyńskich, którzy za czasów Arafata i władzy Organizacji Wyzwolenia Palestyny, stworzyli w połowie lat 70. ubiegłego wieku coś w rodzaju państwa w państwie.

Str. 28

TAK dla CPK

■ Stowarzyszenie #TAKdlaCPK powstało jako społeczna i ekspercka odpowiedź na zagrożenie zatrzymania realizacji programu inwestycyjnego Centralny Port Komunikacyjny (CPK). Jego misją jest doprowadzenie do powstania CPK, obejmującego zarówno komponent lotniskowy, jak i kolejowy, w najszybszym możliwym terminie.

Jak pisać na stronie <https://tak-dlacpk.org/> inicjatorzy: – Dążymy do tego, aby CPK stał się katalizatorem transformacji polskiego krajobrazu komunikacji i logistyki oraz przyczynił się do dynamicznego wzrostu gospodarczego.

Naszym głównym celem jest wspieranie budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego, który połączy hub lotniczy z nowoczesną infrastrukturą kolejową, w tym szybkimi połączeniami między Warszawą a Łodzią.

Będziemy pilnować harmonogramu realizacji projektu, aby CPK powstał zgodnie z planem i w jak najkrótszym możliwym czasie, monitorując działania spółki celowej Centralny Port Komunikacyjny sp. z o.o., władz publicznych i innych inwestorów.

Organizatorzy zapewniają, że będą podejmować działania na rzecz rozwoju infrastruktury komunikacyjnej i innych inwestycji, które poprawią mobilność i konkurencyjność Polski na arenie międzynarodowej.

Wierzymy – piszą – że realizacja Programu CPK przyczyni się do znacznego wzrostu gospodarczego, zwiększenia dochodów podatkowych budżetu oraz poprawy jakości życia wszystkich Polaków.

Jedną z ważnych inicjatyw Stowarzyszenia jest Obywatelski Projekt Ustawy #TAKdlaCPK, który zobowiązuje władze publiczne do realizacji in-



westycji Centralnego Portu Komunikacyjnego.

Aktualnie trwa ogólnopolska akcja zbierania podpisów pod tym projektem. A czasu nie zostało dużo. Do 17 września trzeba zebrać minimum 100 000 podpisów.

Zachęcamy naszych czytelników do pomocy w pozyskaniu wypełnionych list. Poniżej link do instrukcji wraz ze wzorem listy podpisów. Inicjatorzy podkreślają, że nie można dokonywać żadnych modyfikacji załączonego wzoru, ani rozszerzać go o jakiegokolwiek inne informacje (np. klauzule RODO, pieczętki, czy uwagi).

<https://takdlacpk.org/obywatelski-projekt-ustawy-takdlacpk/>

Wrocławskim koordynatorem akcji zbierania podpisów jest Grażyna Najnigier tel. 601 700 956 adres mailowy: grazyna.najnigier@yahoo.com

Przytaczamy terminy najbliższych zbiórek publicznych we Wrocławiu:

25.08.2024 niedziela

- godz. 15.00-17.00 Rynek pod Pręgierzem
- godz. 19.00-20.30 Stadion Miejski

27.08.2024 wtorek

- godz. 16.00-19.00 ul. Świdnicka obok Hotelu Monopol

28.08.2024 środa

- godz. 16.00-19.00 ul. Świdnicka obok Hotelu Monopol

Zdaniem Stowarzyszenia – Centralny Port Komunikacyjny to wielki projekt rozwojowy, który nie może zostać zaprzeczony. Organizatorzy dążą do tego, aby CPK zrealizowany według dotychczas przyjętych założeń, całkowicie przekształcił polski krajobraz komunikacji i logistyki, przynosząc nieocenione korzyści społeczno-gospodarcze. – Jesteśmy przekonani, że CPK to krok w przyszłość, który warto wspierać i promować.

Redakcja PJC



44. rocznica wybuchu Solidarności

Na pamiątkę strajków sierpniowych i powstania w 1980 roku Solidarności – we Wrocławiu jak co roku odbędzie się Bieg Solidarności. Dorośli uczestnicy pokonają dystans 5,2 km piękną trasą wzdłuż ulicy Na Grobli. Krótszy odcinek 500-metrowy lub 1 kilometr przebiegną młodszy zawodnicy. Ta największa na Dolnym Śląsku impreza sportowa wydarzy się już 32. raz. Będzie to okazja nie tylko do aktywności fizycznej ale też do spotkania w gronie rodziny i przyjaciół. Zaplecze biegu stanowią namioty rozstawione na terenie Hotelu Wodnik. Dla zwycięzców organizatorzy przewidzieli atrakcyjne nagrody, jednak pamiątkowy medal trafi do każdego, kto weźmie udział w sportowej imprezie. Tegoroczny Bieg Solidarności odbędzie się 7 września 2024 roku. Trwają jeszcze zapisy. Zachęcamy!

<http://solidarnosc.wroc.pl/zapisy-na-32-bieg-solidarnosci/>

Redakcja PJC



Ryszard Czarnecki

RYSIE OKO



BAŁKANY ZACHODNIE A... GÓRNY ŚLĄSK

110 lat temu Serb Gavrilo Princip w stolicy Bośni i Hercegowiny – Sarajewie zastrzelił arcyksięcia Ferdynanda Franciszka oraz jego żonę. Był to dla Berlina i Wiednia dobry pretekst do rozpoczęcia wojny, która po jej zakończeniu została określona jako „Wielka Wojna”, a po 1945 roku doczekała się nowej nazwy z liczebnikiem „I wojna światowa”.

Jednak jeszcze przed zamachem serbskiego nacionalisty na austriackiego następcę tronu Bałkany były uważane przez szeroko rozumiany Zachód za jeden wielki „kocioł”, a jednocześnie dla Europy Zachodniej i jej największych państw, jak Wielka Brytania, Francja i Niemcy jako swoisty ból głowy i wieczny problem.

Minął wiek z okładem – i nic się nie zmieniło. Wręcz przeciwnie. Dla Unii Europejskiej, ale także dla USA Bałkany, a zwłaszcza Bałkany Zachodnie, a więc te kraje, które jeszcze nie weszły do UE, są jednym wielkim i nieustającym utrapieniem. A że przy okazji o Serbii, Czarnogórze, Macedonii (Grecy wymusili używanie nazwy Macedonia Północna), Albanii, Kosowie i wspomnianej już Bośni i Hercegowiny mówi się z wyż-

szością, a nawet arogancją – to już inna sprawa. Akurat w taki sposób traktuje się szereg innych regionów Europy, w tym także, choć teraz już mniej ostentacyjnie i na mniejszą skalę – naszą Europę Środkowo-Wschodnią.

Z drugiej strony Bałkany, a ściślej mówiąc Bałkany Zachodnie wręcz pomagają w budowaniu takich stereotypów. Konflikt Serbia-Kosowo wydaje się być nierozwiązywalny, tak jak konflikt izraelsko-palestyński, choć na szczęście jest wielokrotnie mniej krwawy. Godzi się przypomnieć, że nie kto inny a właśnie Kornel Morawiecki protestował przez lata przeciwko międzynarodowym działaniom wspomagającym oderwanie Kosowa od Serbii. Następnie prezydent RP Lech Kaczyński sprzeciwiał się uznaniu przez Polskę Kosowa aż w końcu uczynił to rząd Donalda Tuska...

Teraz właśnie do politycznego pieca dorzuca Prisztina (stolica Kosowa). Prezydent tego kraju pani Vjosa Osmani zarzuciła Brukseli „rasizm”. Jestem ostrym krytykiem UE w wielu aspektach jej działalności, ale muszę przyznać, że akurat tym razem to Unia ma rację (sic!). UE sprzeciwia się planom Kosowian, aby uruchomić most na rzece Mitrowica dla ruchu kołowego. Most ten jest od wielu lat otwarty dla pieszych, ale nie dla samochodów. Pojawienie się tam w miarę normalnego ruchu drogowego byłoby elementem normalizacji w relacjach Serbii i Kosowa (Mitrowica jest rzeką graniczną). Rzecz w tym, że Kosowianie chcą to zrobić bez po-

rozumienia z Serbami. Bruksela zarzuca Prisztinie eskalację konfliktu ustami jednego ze swoich rzeczników, który jest... Słowakiem, a więc przedstawicielem państwa, które obok na przykład Hiszpanii, Rumunii, Grecji i Cypru nie uznało niepodległości Kosowa. Skądinąd z oczywistych względów, bo dla Madrytu oznacza to niebezpieczny precedens w kierunku tworzenia niepodległych państw na jej terytorium np. Katalończyków i Basków, a dla Bratysławy to samo, tyle że w odniesieniu do Węgrów.

Problem z mostem na Mitrowicy i pójście Kosowa w tej sprawie „po bandzie” ewidentnie wydłuży drogę tego najmłodszego historycznie państwa na Starym Kontynencie do Unii Europejskiej. Paradoksalnie może też być pretekstem dla Brukseli do opóźnienia akcesu Belgradu.

Czemu piszę o Bałkanach Zachodnich? Bo miał rację Ernest Hemingway umieszczając jako motto swojej książki słowa angielskiego poety Johna Donne'a piszącego: „Nie pytaj komu bije dzwon, bije on tobie”. Dla nas, Polaków może nie na dziś, nie na jutro, ale w przyszłości problemem może stać się Górny Śląsk w kontekście nakręcania tam przez autonomistów (a faktycznie przez państwo niemieckie) tendencji separatystycznych, autonomicznych a z czasem być może i niepodległościowych – wzorem Kosowa właśnie czy Katalonii. Warto o tym wiedzieć. Bałkański dzwon może też bić dla Polski.

Dziwności dzisiejszej konfekcyjności



PROF. ARTUR
ŁAWNICZAK

■ Żyjemy w czasach naznaczonych kwestionowaniem rozlicznych pewników, które zapewniły rozkwit naszej cywilizacji. Wyrażała się ona m.in. w sposobie ubierania, a szerzej ujmując w prezentowaniu swojej osoby na zewnątrz, mającym zaspokoić aksjologiczno-estetyczne oczekiwania społeczeństwa. Przecież, jak mawiają Niemcy, *Kleider machen Leute*, czyli jak cię widzą, tak cię piszą. Chodzi zatem o zjawisko nazywane przez Anglosasów *Dress code*, co można przełożyć jako pożądany sposób konfekcyjnego ozdabiania własnej osoby.

Niegdyś kryteria w tej dziedzinie były określone przez stanową przynależność wymagającą, aby rycerz, a następnie szlachcic, wyglądał inaczej niż chłop lub mieszczanin. Monarchowie oraz ich dworzanie wkładali odmienne od reszty ludzi stroje, aby zaakcentować swoje znaczenie. Błazen lub kat byli z daleka widoczni, co ułatwiało ich rozpoznawanie oraz tolerowanie lub nie ich zachowań. Zasadniczo przed rozpowszechnieniem fabrycznej produkcji obowiązywała daleko posunięta odzieżowa różnorodność, wyrażająca naturalny pluralizm niegdysiejszego świata, w którym współistniało wiele zbiorowych tożsamości.

Zmieniło się to wraz z industrializacją, idącą w parze z demokratyzacją. Burżuazyjne oraz socjalistyczne rewolucje doprowadziły do ujednoczenia w zakresie zewnętrznego wyglądu ludzkich mas. Wszak egalitaryzm wymaga, aby ubiór nie demonstrował przesadnie statusu nosiciela, ideologicznie naznaczonego wymogiem upodabniania się do innych. Dobrym przykładem tego zjawiska jest ubiór paryskich sankiulotów, nazwanych tak dlatego, że nie nosili arystokratycznych kiulotów, czyli krótkich spodni. Zostały one zastąpione spodniami z kantami, które wzięły się stąd, że tak odznaczającą się część odzieży było łatwiej magazynować, aby następnie przekazywać ją zbuntowanym przeciw Staremu Porządkowi tłumom, którym dzięki temu łatwiej było aprobować ujednoczone myślenie.

Jak do tej pory najdalej posuniętym przejawem tej tendencji były maoistowskie mundury. W ewidentny sposób wyrażały one skrajną postać *уравниловки*, polegającą na zestandaryzowanym na wojskową modłę sposobem przyodziewania całego wielomilionowego narodu, mającego demonstrować – poprzez odrzucenie burżuazyjnych garniturów – de-



Fot. MattysFlicks

terminację podczas podążania „Światłistym Szlakiem Kompletnego Ujednoczenia”. Ideowy *Gleichschaltung* nie toleruje przejawów indywidualnych ekstrawagancji, łatwo znajdujących wyraz w nietypowych strojach, wyrażających nietypową osobowość ich nosicieli. Pragnienie odróżnienia się stanowi prowokację dla stotalizowanego kolektywu, co dobrze ujął Majakowski, gdy pisał: „Jednostka bzdurą, jednostka zerem, jednostki głosik cieńszy od pisku”. W realnym socjalizmie wszyscy powinni tak samo myśleć i tak samo wyglądać, dlatego też, gdy po śmierci Stalina w Polsce nastąpiła odwilż, potępiani przez oficjalną propagandę bikiniarze wzbudzali sensację swymi kolorowymi, wyróżniającymi się z powszechnej szarości, kreacjami.

Aktualnie, zamiast dyktatury kompartii, mamy do czynienia z dyktaturą wielkich domów mody. Wykorzystują one w dużej mierze oligarchiczny charakter współczesnego okcydentalnego systemu społeczno-politycznego, w którym nieustannie akcentuje się znaczenie pieniądza, co w wyrazisty sposób przejawia się na ulicach USA, gdzie przechodnie lubią się pozdrawiać zwrotem *make money*, co ewidentnie zwraca uwagę na znaczenie plutokracji. Jakaś forma elity musi istnieć zawsze i wszędzie, ale w czasach PRL ze względu na obowiązujący egalitarny paradygmat nie wypadało się chwalić finansowymi zasobami, jeśli nawet się je posiadało. Na aktualnym etapie dziejów natomiast jest inaczej, w związku z czym pana się poznaje raczej już nie po cholewach, lecz po zewnętrznych znamionach luksusu w postaci „przyklejonych do ciała niczym pseudosztandary finansowego sukcesu modnych marek”.

Jeśli są one z „absolutnie górnej półeczki”, to spełniają mniej więcej taką rolę, jak generalskie lampasy, odróżniające wojskowych przywódców od podkomendnych. *Nota bene* armijne uniformy i sutanny kleru są oczywistą pozostałością średniowieczno-feudalnego porządku, nie za bardzo kompatybilną z wszechniwelującą atmosferą naszych czasów, przejawiającą się w odejściu od szkolnych mundurków i kojarzonych z korporantami studenckich czapek, budzących skojarzenia z „reakcyjnym uczelnianym arystokratyzmem”. Nowe wcielenie elitarystycznego ducha *ex definitione* powinno być odmienne od niegdysiejszego, więc wyraża się w zróżnicowaniu w obrębie wyjściowo ludowego fenomenu, jakim były dżinsy, które podbiły ziemski glob wraz ze wzrostem dominacji USA. Stały się w rezultacie rozrostu anglosfery symbolem wiary w „Wolny Świat”, odziewający się z upodo- ▶



► baniem w kowbojskie spodnie, które wkroczyły na salony, gdy ich bywalcy przekazali fraki kelnerom. Dzisiaj to oni „zadają starego szyku” w prestiżowych lokalach, których klienci często gęsto z dumą prezentują się jako eksponenci zjawiska *Blue Jeans Culture*.

Doszło w niej do rozdarcia, i to dosłownego, ponieważ od pewnego czasu furorę robią produkty z dziurami. Te ostatnie, tradycyjnie kojarzone z obszarpaństwem, stały się w konfekcyjnych produktach najbardziej rozpoznawanych firm rozgłośnym krzykiem mody, nakazującej usilnie wykonującym jej rozkazy osobom ubierać się w sposób, który jeszcze parę lat temu uchodziłby za przejaw ostentacyjnego dziadostwa. Przygotowaniem do opisywanego fenomenu były modne łąty, które onegdaj co biedniejsi obywatele, których nie stać było na kupno nowego przyodziewku, starali się troskliwie ukrywać. W pewnym momencie zaczęło je lansować, z tym, że znajdowały się na gotowych produktach i sporo kosztowały. Gdy się do nich przyzwyczajono, przyszedł czas na dziurawy przyodziewek, będący potężnym, co codziennie widać na ulicach większych miast, wyzwaniem dla nakazującego schludny wygląd konwenansu, niwelowanego przez nihilistycznie nastawionych projektantów modnych strojów.

Gdy stały się one kuse, to ludzkie ciała zostały w dużo większej mierze niż onegdaj wystawione na widok publiczny. Okazja ta została wykorzystana do tego, aby pokryć szyje, ręce i nogi prezentowanymi następnie z dumą tatuażami. W przeszłości obserwowali je z ciekawością żeglarze na odległych wyspach, gdzie służyły skąpo przyodzianym krajowcom do wyrażania poprzez nie duchowych i kulturowych przesłań, charakterystycznych dla pozaeuropejskich cywilizacji. Pochodzący ze Starego Kontynentu marynarze zafascynowali się tatuażownictwem i zaczęli je uprawiać, aby urozmaicić monotonię długiego przebywania na ciasnych statkach. Drugim środowiskiem, które z ochotą zaakceptowało sztukę, czy też rzemiosło tatuażowania byli ludzie osadzeni w zakładach karnych, przy czym w ich przypadku dziury były odbiciem pozycji zajmowanych w nieformalnym więziennym drugim życiu, bo przecież, aby zasłużyć sobie na przywilej wydziargania na ramionach pułkowniczej szarzy trzeba było sobie zasłużyć odpowiednim stażem w postaci wieloletniej odsiadki.

Szarże kojarzą się z wojskiem, które w polskim wydaniu w ramach walki z dyskryminacją dostanie pozwolenie na noszenie nie tylko bród, ale i tatuaży w widocznych miejscach. Minister Ko-

siniak-Kamysz doszedł do przekonania, że skoro żołnierze są mogącymi brać udział w powszechnych elekcjach głosami, to dlaczego nie upodobnił ich do cywili? Co prawda Cyryl Norhcote Parkinson pisał, że już od czasów Aleksandra Macedońskiego gładko ogolona żołnierska twarz symbolizowała ścierającą się z brodatą Azją Europę, no ale kto by się przejmował dywagacjami „zmarłego, niemodnego i na dodatek białego mężczyzny”? W średniowieczu małżonek przyszłej świętej Jadwigi zapaścił brodę, żeby zademonstrować rezygnację z życia płciowego. Dziś żywy symbol cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi co prawda jeszcze nie zademonstrował publicznie tatuaży, ale za to najpierw własnym wyglądem pokazał, że broda przystoi aktywnemu mężczyźnie, po czym postanowił zachęcić podległych mu politycznie zbrojnych mężów do pójsia w jego ślady – znamieny *signum temporis*.

Współcześnie doszło do upowszechnienia, czyli banalizacji tego fenomenu, o czym dobitnie świadczą rozpleniające się jak grzyby po deszczu „salony artystycznego tatuażu”. Trudno się temu specjalnie dziwić, skoro gwiazdy estrady i sportu z lubością pokazują wielokolorowe malunki na skórze, co skłania miliony fanów do mniej lub bardziej wiernego naśladowania swoich idoli. Można w tym się dopatrzeć specyficznej ekspiacji za „wypełnioną rasowym uciskiem przeszłość”, kiedy to owymi „uciskaczami” byli białoskórzy, którzy teraz już są takimi mniej, skoro z lubością się koloryzują. Jak zwykle trudno o zachowanie równości, bowiem na szczególnie efektowne tatuaże mogą sobie pozwolić jedynie bogatsi, wyrażający w ten sposób przynależność do finansowej elity. Łączy się to z manifestowaniem młodzieżowości, której kult niweczy niegdyś szacunek dla starszych. W „dawnych, dobrych czasach” młodzi ubierali się i starali zachowywać jak będący skarbnicą długotrwale zbieranej mądrości. Aktualnie starzy próbują stroić się i zachowywać jak młodzińcy, żeby być *trendy*.

Dotyczy to obu płci, przy czym kobiety zdecydowanie przodują, jeśli chodzi o rozpowszechniający się zwyczaj noszenia ozdób w nosie. Został on przeniesiony z Indii oraz z Czarnej Afryki, gdzie koloniści podczas opanowywania tej części świata z zadziwieniem oglądali zadające lokalnego szyku „afroafrykanki”. Taki *piercing* nie był w tym okresie znany w krajach, skąd przybywały kolonizatorskie ekspedycje, ale to, że można tak robić stało się znane na północ od Morza Śródziemnego dzięki upowszechniającej się znajomości afrykańskiego wnętrza. Jego reprezentan-

ci i reprezentantki pojawiły się w wielkich i mniejszych północnych stolicach w całej krasie, co po upływie dekad zapoczątkowało ich naśladowanie w dziedzinie przystrojania twarzy.

Ania Kruk w tekście *Kolczyk w nosie – znaczenie historyczne*, <https://aniakruk.pl/blog/co-oznacza-i-czego-symbolem-jest-kolczyk-w-nosie-u-dziewczyn/> stwierdza, że „piercing nosa jest mocno zakorzeniony w kulturach orientalnych – szczególnie w Indiach czy Nepalu. Trudno jest jednoznacznie powiedzieć, w jaki sposób ta tradycja przywędrowała do Europy. Wielu kulturoznawców wskazuje, że pojawiła się na naszym kontynencie wraz z niewolnikami”. Eksplorowanie transsaharyjskiej Afryki doprowadziło do poznania jej odmiennej sztuki, która zafascynowała wielu możnych świata tego, jak choćby Helenę Rubinstein, która w swoim paryskim apartamencie zgromadziła ponad 200 przykładów rzeźbiarskiej twórczości, przyczyniając się walcie do jej popularyzacji. Z czasem wyszła ona na ulicę, gdyż mniej lub bardziej wyrafinowane, czy też uduchowione dziełka z nosowych przegród *sensu largo* można zaliczyć do rzeźbiarstwa. Mielibyśmy zatem, jeśli przyjmiemy słuszność tej hipotezy, do czynienia z kolejnym, po rozpowszechnieniu się tatuaży cywilizacyjno-kulturowym zwycięstwem Trzeciego Świata, szczególnie w tym przypadku symbolicznym, skoro naśladuje się niewolników. Zastanawiające jest to, że oni nie decydowali się dobrowolnie na niewolniczy status, natomiast kopiowanie obcych wzorów, w tym również typowych dla niewolników, jest naznaczone niewolniczą mentalnością, występującą wówczas, gdy ulega się wszelakiej, nawet najgłupszej modzie.

Europa wraz z pozostałym Zachodem coraz bardziej traci wiarę w siebie, co łączy się z nagminnym przepraszaniem za rzeczywiste bądź domniemane grzechy przeszłości. W takim duchowym nastroju nie wypada czerpać z własnej, nacechowanej kolonializmem, rasizmem i maskulinizmem tradycji. Akurat jeśli chodzi o Polskę, to miała ona żaden udział w tych niepoprawnych politycznie zjawiskach, co nie przeszkadza ochoczo brać udział w odchodzeniu – zarówno w coraz bardziej zwulgaryzowanej sferze duchowej, jak w sposobie prezentowania siebie innym – od uznanych za archaiczne klasycznych kanonów estetyki na rzecz kulturowania takich jej przejawów, które wyrażają jałową kontestację, podkreślaną przez tych, którzy zarabiają na jej upowszechnianiu.

AMNEZJA I AMNESTIA

czyli krew i pieniądze



PROF. ZBIGNIEW
MAKAREWICZ

Myśmy wszystko zapomnieli.
Stanisław Wyspiański

Krótką historią amnezji

1 kwietnia 1989 roku uczestniczyłem w konferencji „Niezależne Forum Kultury”, która zgromadziła w Auli Uniwersytetu Warszawskiego ludzi kultury i polityków ówczesnej opozycji. W swoim przemówieniu zaproponowałem, aby nie stosować określeń: „rząd” (PRL) i „opozycja”, ponieważ Rząd jest w Londynie, a w kraju mamy opozycję uzbrojoną (PZPR) i nieuzbrojoną (NSZZ „Solidarność”). Trwające na emigracji niepodległe państwo polskie okazało się „państwem zapomnianym” przez opozycyjne elity szykujące się do udziału w strukturach PRL.

Ciągłości prawnej pomiędzy obecną „III Rzeczpospolitą”, a II Rzeczpospolitą nie ma. Wprowadzona w 1997 roku nowa konstytucja powołuje się jedynie na tradycje polskiej państwowości w preambule. Zapewnia natomiast prawną kontynuację PRL. Artykuł 242 odsyła do aktu 22 lipca 1952 roku i ani kroku dalej.

Kształtująca się w kraju opozycja, mimo różnych nurtów ideowych, została zdominowana (po 1976) przez tych działaczy, którzy o potrzebie „restytucji niepodległości”, jako kontynuacji państwa powstałego w 1918 roku – nie myśleli lub woleli nie pamiętać. W czasie wizyty w Wielkiej Brytanii „pierwszy niekomunistyczny premier” rządu krajowego Tadeusz Mazowiecki odmówił spotkania się z przedstawicielami Rządu RP na wychodźstwie.

Zasadę totalnej amnezji reprezentowały kolejne parlamenty po 1989 roku. Nasza teoria państwa też zapomina o problemie. Do „zapominalskich” i chorych na szczególnie przypadek „amnezji państwowej”, należy zaliczyć również pierwszego wyłonionego w powszechnych wyborach prezydenta RP – Lecha Wałęsę. Uroczyste przyjął insygnia prezydentki od ostatniego prezydenta RP – Ryszarda Kaczorowskiego i... przekazał je do muzeum.

Amnezja była kamieniem węgielnym komunistycznego wladztwa nad Polską.



Spotkanie władz RP na uchodźstwie z ambasadorem USA przy rządzie RP Anthony Biddle-Drexelem. Widoczni w pierwszym rzędzie od lewej: ambasador Anthony Drexel-Biddle, prezydent RP Władysław Raczkiewicz, premier RP i Naczelny Wódz, gen. Władysław Sikorski. Londyn, 20 marca 1941 r. Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Komuniści *na swój sposób* pamiętali o trwającym w podziemiu i na obczyźnie niepodległym Państwie Polskim. Represjonowali i mordowali członków jego władz cywilnych i żołnierzy. Odśloniliśmy 8 maja 2024 roku we Wrocławiu pomnik Żołnierzy Niezłomnych wiernych Polsce Niepodległej. Jednocześnie rozpoczęliśmy wypłacanie sowitych wynagrodzeń za wierną służbę dla ich prześladowców i katów. Wyплаты dodatków przyrzeczonych przed wyborami dla „służb” osiągnął poziom 3 mld zł.

Państwo przejściowe – III RP

Stan obecny jest wynikiem imperialnej polityki Rosji oraz pokrętnych intencji i niejasnych dążeń światowych mocarstw, konfliktów pomiędzy nimi i niewielkiej woli obrony własnych interesów z polskiej strony. Początkiem niepewnego prawno-międzynarodowego statusu III RP jest proces historyczny rozpoczynający się porozumieniem pomiędzy III Rzeszą Niemiecką a ZSRR (pakt Ribbentrop-Mołotow, 24 sierpnia 1939). W jego wyniku z obu

stron opracowano i wprowadzono programy eksterminacji ludności polskiej: KL „Auschwitz” był pierwotnie przeznaczony wyłącznie dla Polaków, a sowieckie wywózki i łagry dla Polaków prowadzono na Kresach już w okresie międzywojennym. Polskie masowe groby z lat 30. odkryto m. in. w Kuropatach pod Mińskiem, a polska diaspora w Kazachstanie powstała w wyniku masowych deportacji.

Konstytucja PRL z 1952 roku obowiązywała z wieloma zmianami do 1997 (45 lat). W jej miejsce, a więc zachowując ciągłość tradycji prawnej PRL, a nie II RP, wprowadzono konstytucję z wszystkimi prawno-międzynarodowymi konsekwencjami. Rosja i Niemcy miały powody do zadowolenia. Państwa zachodnie, nasi byli i obecni sojusznicy, miały swoje powody do satysfakcji. Nawiązanie do ciągłości prawnej II RP, spowodowałoby nadmierne wzmocnienie pozycji Polski w wielu organizacjach międzynarodowych. Pamiętajmy, że II RP była państwem założycielskim Międzynarodowego Funduszu Walutowego? ▶



► Czy szansa na nawiązanie ciągłości została zaprzepaszczone?

Dnia 16 listopada 1918 roku Józef Piłsudski zawiadomił rządy państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki, że *państwo polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych*. Legitymizacja nowego państwa miała dwie podstawy – wolę nowego suwerena – narodu (jako wszystkich obywateli) oraz demokratyczne zasady, według których miały być wybierane władze państwowe i samorządowe. W 1939 roku, brutalny materializm, któremu hołdowali socjaliści narodowi i międzynarodowi stawał do rozprawy z „burżuazją i obszarnictwem”, i „judeochrześcijańską zarazą”. Ich najbliższym i najbardziej irytującym uosobieniem było niepodległe państwo polskie i polski naród.

Wojna z państwem i narodem polskim, od pokoleń prowadzona z różną intensywnością przez Rosjan i Niemców, osiągnęła swoje apogeum w latach II wojny światowej. W wypadku Rosji nigdy nie została zaniechana. Przegrana Polski nie była jednakże kompletna. W stosunku do wyjściowych zamierzeń niemieckich i rosyjskich z 1939 roku sprawa polska mogła odnotować wprawdzie bardzo ograniczony, ale jednakże sukces. Choć uliczni humorysty określili powstanie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (1952) jako najtragiczniejsze powstanie w dziejach Polski, to istniało jakieś terytorium dla ograniczonego życia narodowego, do praw językowych i minimalnych swobód kulturalnych i religijnych.

Antypolski kierunek polityki rosyjskiej okazał się tendencją trwałą. Fizyczne zagrożenie polskich interesów narodowych (bezpieczeństwo obywateli, integralność terytorialna państwa) utrzymywało się do 1992 roku. Ustało formalnie, w myśl podpisanego traktatu z Rosją (Jelcyn-Wałęsa, 1992).

Antypolonizm

Dążenia dawnych mocarstw rozbiorowych i nowoczesnych reżimów totalitarnych potrzebowały przedstawienia jakichś racji niby to moralnych, propagandowych pretekstów dla napaści i grabieży. Zabory, także rozbiory Polski, zapewniały imperiom przetrwanie ekonomiczne (zabór terytoriów i ich zasobów, rabunek mienia ludności i jej niewolnicza praca). Takie są źródła rozpowszechnionego dzisiaj antypolonizmu, który jest zwierciadlanym odbiciem postaw rasistowskich, w tym antysemitycznych.



Polskie władze na emigracji

Tworzenie odrażającego obrazu narodu, państwa i społeczeństwa polskiego należało do rutynowych obowiązków aparatu państw zaborczych. Miało to uprawomocnić ich działania, sprzeczne z jakimkolwiek prawem, naganne nawet w opinii własnych społeczeństw, usprawiedliwiać wobec opinii europejskiej i światowej. W te mistyfikacje zostali wciągnięci ludzie nauki, znani filozofowie i humaniści, poważni badacze w różnych krajach, zarówno ludzie naiwni, jak i płatni agenci rosyjscy i niemieccy (m.in. Wolter). W opluwaniu Polski i Polaków prześcigali się Wolfgang Goethe i Aleksander Puszkina.

Przypisywanie Polakom współdziałania w wyniszczeniu Żydów w czasie II wojny światowej ma zapewne posłużyć obecnie jako psychologiczna *podgotówka* do szerszej „konkretniejszej” operacji skierowanej przeciwko państwu i narodowi polskiemu. Chodziłoby o stłumienie odruchu solidarności z zaatakowanym narodem. Antypolskie tendencje zaznaczyły się na samym początku negocjacji pokojowych w 1919 r. Polskie aspiracje cieszyły się szczególnym uznaniem i znaczącym poparciem Stanów Zjednoczonych Ameryki i Francji. Dyplomacja poparta siłą dostaw broni i żywności podtrzymała odradzającą się państwowość ojczyzny Kościuszki i Pułaskiego, Chopina i Paderewskiego.

Patrząc trzeźwo na rozwój i nasilanie się kampanii antypolskiej możemy stwierdzić, że zysk propagandowy, prestiżowy, moralny jest nie po stronie np. żydowskiej, czy czeskiej, lecz przede wszystkim niemieckiej („polskie obozy koncentracyjne” i niezidentyfikowani narodowo „naziści”). Zaś w szerszym kontekście „polskiego historycznego zakorzenionego antysemityzmu” (*wyssany z mlekiem matki* – jak mawiał pewien izraelski polityk), per saldo zyskuje najwięcej Rosja, obciążona tradycją żydowskich

pogromów (*biej Żydów, spaszaj Rassieju*). I tym również pragnie się obciążyć naród i państwo polskie. Można w tym domniemywać jeszcze głębszej motywacji wrogów wolności obecnych nie tylko za murami Kremla. Polska kultura zachowuje jeszcze wiele cech cywilizacji łaćcińskiej, a według niektórych obserwatorów światowych wydarzeń przyszły, a właściwie już obecny charakter konfliktów, jest właśnie cywilizacyjny – kulturowy, a nie narodowy. W tym sensie sprawa polska byłaby fragmentem łączącym dawne i nowe czasy i niepokoje.

3 mld zł zasilą weteranów „cywilizacji śmierci”. Odwołano zamiar budowy pomnika Bitwy Warszawskiej na Placu na Rozdrożu w Warszawie. Sprzeciw zgłosili „diedzicze tradycji” Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i innych służb.

Rozejm z Polską i z Polakami

Pokojowy bilans stosunków polsko-niemieckich w wymiarze państwowym i nieoficjalnym – społecznym i indywidualnym, nie może przestaniac potencjalnych zagrożeń w odradzaniu się antypolonizmu niemieckiego. Antypolonizmowi (i na Wschodzie i na Zachodzie) sprzyja postępująca dechrystianizacja wspierana przez rządy socjaldemokratów i lewackich tzw. „zielonych”. Polityka polska na kierunku niemieckim ma zadania typowe, analogiczne do polityki francuskiej lub duńskiej czy czeskiej. Nasza polityka zagraniczna powinna mieć na uwadze międzynarodowe współzawodnictwo również z Niemcami, a może nawet z Niemcami w pierwszym rządzie.

Jednocześnie znajdujemy się w stanie innego rodzaju konfrontacji, a to z ambitnym imperium rosyjskim. Polska może wygrać konfrontację z Rosją podtrzymując niepodległe państwa

► europejskie powstałe po rozpadzie ZSRR. Zakładam tutaj optymistyczny wariant rozwoju wydarzeń (Ukraina).

III RP jako jarzmo i chomąto II PRL

Przetargi i napięcia w kwestii polskiej zaowocowały tym, że na sesji inauguracyjnej Organizacji Narodów Zjednoczonych w San Francisco w 1946 roku nie było delegacji polskiej. Artur Rubinstein, genialny pianista, po krótkim przemówieniu wskazującym na skandal braku reprezentacji polskiego państwa, którego wciąż czuł się obywatelem, wezwał zebranych do powstania i zagrał przed koncertem Mazurka Dąbrowskiego.

Utworzenie zupełnie nowego organizmu państwowego, niepowiązanego prawnie z II Rzeczpospolitą dawało rosyjskiej polityce atuty wobec samych Polaków (niezbyt pewne, ale możliwe do wykorzystania). Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja czuły się zwolnione wobec „nowej RP” z rozliczeń i zobowiązań sojuszniczych, m.in. z pozostawionych w ich bankach depozytów polskich. Zyskiwały również Niemcy, które napadły na II RP, a jej obywatele gnębiły i mordowały. Nowy polski twór państwowy nie mógł się niczego od Niemiec domagać i też nie domagał się.

Ostatecznie Polskę czekał los podobny do Niemiec: ograniczono i zmieniono terytorium przyszłego państwa i odmówiono uznania dotychczasowemu rzą-

dowi polskiemu. Przesiedlono ludność zgodnie z planami rosyjskimi. Ustanowiono rządy w wyniku zastosowania masowego terroru przez armię sowiecką i jej agentury powołane do tworzenia polskiej autonomii.

Pomimo działań potężnych mocarstw światowych sami Polacy postanowili nie uznawać tych decyzji (Teheran, Jałta, Poczdam) i pozostali w Londynie jako Prezydent RP i rząd RP na wychodźstwie. Prezydent Władysław Raczkiewicz oświadczył 29 czerwca 1945 roku, że prawa swe przekazuje swoim następcom tylko wówczas, gdy warunki w Polsce pozwolą narodowi na swobodne wyrażenie woli. Mimo jawnego pogwałcenia wszelkich zasad i obietnic zachodni sojusznicy Polski zaakceptowali fakty dokonane. W 1952 roku wprowadzono nową, własną, komunistyczną konstytucję powołującą Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Prezydent RP i rząd RP na wychodźstwie pozostali wierni swojej misji. Na podstawie konstytucji RP z 1935 roku kolejni prezydenci wskazywali swojego następcę, który powoływał w tych nadzwyczajnych okolicznościach rząd. Rzeczpospolita Polska trwała więc w rozumieniu swego prawa konstytucyjnego i posiadała nawet częściowe uznanie międzynarodowe (m.in. Irlandia, Watykan). Czego nie osiągnęła dyplomacja hitlerowskich Niemiec i stalinowskiej Rosji po zajęciu polskiego terytorium, udało się po wojnie zwycięskim mocarstwom, ale

też nie zupełnie. Trwanie i działalność prawowitych władz państwowych na wychodźstwie pozwalało na podtrzymanie napięcia wokół spraw polskich. Działały polskie instytucje za granicą (np. Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku, Instytut Sikorskiego w Londynie). To dopiero wolne w 30%, a potem całkiem wolne wybory w Polsce pogrzebały ideę nawiązania ciągłości prawnej niepodległego państwa polskiego.

Nowa formuła polskiej państwowości po II wojnie światowej była tworzona przez porozumienia zewnętrzne. Realizowano postulaty ZSRR. Dla funkcjonowania nowego państwa utworzono „organizację przestępczą o charakterze zbrojnym”, która nielegalnie używała tytułów i atrybutów Rzeczypospolitej Polskiej i kontynuowała swoją przestępczą działalność do 1989 roku. Sąd Najwyższy w III RP nie widzi tej „normy” i domaga się wykazania w każdym indywidualnym przypadku, że konkretny ubek, esbek czy inny funkcjonariusz zachowywał się niegrzecznie wobec aresztantów.

Ciągłość prawna III RP z PRL

W swoich oświadczeniach z 1945 roku Prezydent RP Władysław Raczkiewicz i Premier Rządu RP Tomasz Arciszewski zobowiązali się do przekazania swoich uprawnień władzom polskim w kraju pochodzącym z wolnych wyborów. Ta wola wyrażona w imieniu umęczonych pokoleń Polaków wiernych polskiej idei ►



Sześciu wspaniałych – prezydenci RP na uchodźstwie. Grafika na tle londyńskiego Pałacu Westminsterskiego. Od lewej: Władysław Raczkiewicz, August Zaleski, Stanisław Ostrowski, Edward Raczynski, Kazimierz Sabbat i Ryszard Kaczorowski. Foto: Na podstawie zbiorów Wikimedia Commons/<https://www.polskieradio.pl/39/156/artykul/2551624.szesciu-wspanialych-prezydenci-rp-na-uchodzstwie>



► państwowej i cywilizacyjnej nie tylko nie została przyjęta, lecz gorzej – została ze wzgardą odrzucona przez polski parlament w głosowaniu 10 listopada 1997 roku. Mamy zatem stan rzeczy wyjątkowo haniebnym, głęboko obrażającym poczucie narodowej godności. Podtrzymywanie tego stanu będzie jedną z najbardziej moralnie degradujących kwestii w odniesieniu do każdego obywatela i całego państwa.

Rozpoczęty w 1989 roku proces odzyskiwania przez Polskę niepodległości nie został zakończony przez uchwalenie nowej Konstytucji RP w 1997 roku. Ciągłości prawnej pomiędzy II RP a III RP nie ma, ponieważ Konstytucja z 1997 roku zastępuje Konstytucję z 1952 roku a nie Konstytucję z 1935 roku. Istnieje zatem ciągłość prawna pomiędzy PRL a III Rzeczpospolitą. W konsekwencji Polska obecnie ma słabą pozycję prawnomiędzynarodową. Na PRL nikt nie napadał i nikt zatem nie ma zobowiązań, wobec tego państwa, jego następcy i jego obywatele (np. obowiązku odszkodowań ze strony Niemiec i Rosji). Ponadto, otwarta pozostaje sprawa roszczeń obywateli niemieckich zamieszkałych dawniej na obecnych północnych i zachodnich terytoriach Rzeczypospolitej (brak tzw. umowy indemnizacyjnej).

W stosunkach wewnętrznych niepodległe Państwo Polskie jest niezdolne do wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy współdziałaniem obywateli polskich z okupantami, a działaniami obywateli lojalnych wobec Państwa Polskiego dążących do podtrzymania jego niepodległego bytu. Nie ma więc rozróżnienia pomiędzy państwem niesuwerennym jakim była PRL, a deklarującą swoją niepodległość III Rzeczpospolitą, ze wszystkimi politycznymi, ekonomicznymi, społecznymi i moralnymi skutkami.

TRENODJA 14



Trupi wzgórek straszny w lesie
Głos Kadiszu w świat się niesie
Wśród baraków ludzkie cienie
Wiązka słomy – całe mienie

Po pas w szambie oraz w błocie
By osiągnąć duże krocie
Kto z nadzieją to jest w błędzie
Bo zapłata straszna będzie

Lepsi gorsi – niewolnicy
Święci źli oraz grzesznicy
Ulegają wciąż ułudzie
Że są ludzie i podludzie

Wokół tylko drut kolczasty
Smutno szumi las iglasty
Puszcza potęguje trwozę
Gdy w ostatnią wiodą drogę

Z Kadisznika słyhać jęki
Krótkie strzały z wolnej ręki
Trupy leżą prosto w doły
Ścierwa ludzkie jak chochoły

Marne szopy te baraki
Głód i śmierć i chleba braki
Woń fekaliów wsząd się snuje
Widmo mordy tu panuje

Niewolnicza robota głód
Wewnątrz odór fetor smród
Chleba mizerny kawałek
Kęs jak pudełko zapalek

Kto chce uciec kula czeka
Zły traf dyba na człowieka
Trudno sobie los wybierać
Zamęczonym czas umierać

Dokąd zmierzasz ty ludzkości
Co to będzie znów w przyszłości
Jakie można mieć życzenia
Względem tego doświadczenia

POSTSCRIPTUM

Cóż tu mówić o wzniosłości
Kiedy w świecie fuł podłości
Kłamstwo krzywda zewsząd tryska
Chleba nie ma są igrzyska...

Mieczysław Góra 601 824 583
Spotkania autorskie



ZATRZYMAJ ZIELONY ŁAD

PODPISZ, ZANIM ZRUJNUJĄ CI ŻYCIE

w w w . p r e c z z z i e l o n y m ł a d e m . p l

- ☠ Zniszczenie polskiego rolnictwa
- ☠ Drogie prąd i ciepło. Zakaz ogrzewania gazem i węglem
- ☠ Zakaz aut spalinowych. Gigantyczne opodatkowanie paliw
- ☠ Przymusowe dostosowanie budynków do „zeroemisyjności”
- ☠ Upadek lub ucieczka przemysłu. Bezrobocie
- ☠ Drożyzna w sklepach. Ogromne koszty transportu

PODPISZ WNIOSEK O REFERENDUM OGÓLNOKRAJOWE W SPRAWIE ZIELONEGO ŁADU

NSZZ
SOLIDARNOŚĆ

NSZZ RI
SOLIDARNOŚĆ

Edukacja to podstawa

WIESŁAW
MISIEK

▪ Edukacja młodego pokolenia Polaków i Europejczyków na temat przebiegu i skutków wojny to najważniejsze zadanie dla polskich patriotów. Naszą główną powinnością jest domaganie się od Niemiec naprawienia skutków ich barbarzyńskiej okupacji i rujnacji naszego kraju. To nie zemsta nami kieruje, ale podstawowe wartości naszej cywilizacji – ponoszenie konsekwencji swoich czynów i branie za nie odpowiedzialności, a o ile to możliwe – naprawienie krzywd. Jednak bez podstawowej i powszechnej wiedzy o charakterze i skutkach okupacji niemieckiej ze strony następców/ spadkobierców naszych oprawców osiągnięcie tego celu będzie niemożliwe.

Śp. mec. Stefan Hambura mówił, że tylko upowszechniając wiedzę o charakterze i wadze zbrodni niemieckiej na naszym Narodzie i w efekcie niwecząc przekonanie Niemców o swojej wyższości oraz ukazując społeczności międzynarodowej prawdziwe ich oblicze – zmusimy berlińskie elity do rozmów o rozliczeniu skutków okaleczenia i ogołocenia narodu polskiego. My, Polacy jesteśmy w tej komfortowej sytuacji, że nie musimy kłamać o okupacji, jak to czynią od pierwszych lat po wojnie nasi zachodni sąsiedzi. Wystarczy jak posłużymy się prawdą o ich „dokonaniach”.

Mówiąc o edukacji w kontekście zachowania Niemców wobec naszego Narodu należy zdiagnozować stan społecznej wiedzy o wojnie – ten stan jest katastrofalny. Nie dość, że wiedza ta jest nikła, to podlega jeszcze szeregu różnym manipulacjom i zafałszowaniu. Tak jest w Polsce, gdzie część klasy politycznej i co gorsza część środowiska historyków stara się ten temat zamilczeć. Niemało jest też głosów, że sprawa rozliczeń za wojnę jest zamknięta. Tak też twierdzą elity niemieckie.

Wojny mają różna oblicza. Nam hitlerowskie Niemcy zgotowały krwawy los nie mający w Europie precedensu. Dziś jak mówimy o wojnie to wyobrażamy sobie, że owszem to taka niedogodność, ale daje się przeżyć, gdzieś giną ludzie, ale to nie kataklizm. Na filmach zachodnich widzimy, że być może przesadzamy o tym gestapo, o głodzie i terrorze. We Francji była jedna masakra i to dość przypadkowa w Oradour sur Glane, a w Polsce według różnych danych ok 2,5 tysiąca. Statystycznie dzień w dzień przez prawie 6 lat okupacji ginęło codziennie co najmniej 3 tys. polskich obywateli, o ile przyjąć, że straciliśmy ich ok. 6 mln, a nie znacznie więcej. Na okupowanym przez Niemców Zachodzie nikt nie zginął za pomoc Żydom, a w Polsce co najmniej kilkadziesiąt tysięcy. Tych różnic można przytaczać wiele i świadczą one o całkowicie

innym charakterze okupacji np. we Francji czy Danii, a w Polsce i Wschodniej Europie. Jean Paul Sartre, francuski pisarz i filozof, laureat nagrody Nobla 1964 roku, powiedział tak: „nigdy nie czuliśmy się bardziej wolni jak pod okupacją niemiecką”. Dość powiedzieć, że we Francji nie było podczas wojny cenzury. Wydano wtedy ponad 30 tys. tytułów książek i innych wydawnictw, a w Polsce w tym czasie Niemcy spalili, przemieliли na makulaturę lub ukradli 90% książek, w tym bezcenne rękopisy i starodruki. Trudno uwierzyć, ale w czasie wojny i okupacji niemieckiej Królestwa Danii w Berlinie urzędował duński ambasador!

Więc absolutnie nie jest możliwe, aby przeciętny mieszkaniec Zachodu mógł sobie wyobrazić okupację w Europie Wschodniej i potrafił wczuć się w rolę ściganego i tępionego zwierzęcia, jakim byli Polacy, Żydzi czy Rosjanie. Oto przykład: niedługo po wojnie dziennikarze i oficjele oglądający w Londynie film Wandy Jakubowskiej pt. „Ostatni etap” z 1948 roku zrealizowany w autentycznej scenerii Auschwitz-Birkenau nie mogli uwierzyć, że tak tam było. Wajda wspominał, że amerykańscy scenarzyści nie mogąc się nadziwić przedstawionej w filmie „Kanał” opowieści, podpytywali Stawińskiego (scenarzystę): „Partyzanci przechodzący kanałami to świetny pomysł. Jak pan na to wpadł?”

A co wie o tym uczeń w Niemczech?

W interesującym nas obszarze najważniejsze jest stwierdzenie podstawowe: Polska i polskie doświadczenie wojny jest w kilkudziesięciu niemieckich podręcznikach do historii traktowane całkowicie marginalnie. Przepytywani przez polską dziennikarkę niemieccy maturzyści na pytanie, czego dowiedzieli się o Polsce, zgodnie odpowiadają, że nie dowiedzieli się niczego poza atakiem we wrześniu 1939 roku i powstaniem nazywanym warszawskim, a ko-

jarzonym jako żydowski zryw zbrojny w getcie. Nie mówi się im o zbrodniach na ludności cywilnej w tym na starcach i dzieciach, o terrorze i zbrodniach na polskiej inteligencji, o Powstaniu Warszawskim, polskim państwie podziemnym i braku rządu kolaborującego z III Rzeszą, co było ewenementem w Europie. Nie wiedzą też nic o Armii Krajowej i oporze na wielką skalę, o pracy niewolniczej, czy o obozach koncentracyjnych i zagłady – tego nie było według nauczycieli w Niemczech.

Po prostu wojna w Polsce to nic nieznaczący epizod i gdyby nie Holocaust to nie warto by było wspominać o niej. Nikt młodym nie objaśnia, że okupacja w Polsce to było 2000 dni nieustannego terroru, że Polacy mieli być wyćpienia tak jak Żydzi i to się ich niemieckim przodkom w dużej mierze udało, że głód był narzędziem rasistowskiej polityki elit niemieckich i eksterminacji Słowian Wschodnich, że celem była „przestrzeń życiowa” (lebensraum) na wschodzie – zapewnienie dobrobytu Niemcom kosztem eksploatowanych i tępiących Polaków.

Szefowa berlińskiego oddziału Instytutu Pileckiego, Hanna Radziejowska, w rozmowie z PAP tłumaczy, że niemieckim maturzystom opowiada się o wojnie poprzez dwa tematy: opis Holocaustu i niemieckiego ruchu oporu wobec III Rzeszy. Pani Radziejowska podaje, że w 335-stronicowej książce przeznaczony dla maturzystów, a obejmującej lata 1815-1945 polskiej tematyce poświęcono 54 linijki tekstu, a 20 stron to historia Holocaustu oraz 13 stron szczegółowego omówienia niemieckich grup oporu, którego właściwie nie było. W żadnej z książek uczeń nie dowie się o naszych stratach demograficznych i skali grabieży naszego kraju, o zapaści jaką zgotowali nam ich ojcowie i dziadkowie, o zniszczeniu dorobku wielu pokoleń Polaków. Według tej niemieckiej narracji „prawdziwa” wojna na wyniszczenie rozpoczyna się w czerwcu 1941 ▶



► roku atakiem na ZSRR. Przykładem zbrodni na ludności cywilnej jest wspomniana francuska wioska Oradour sur Glane, a nie kilka tysięcy polskich masakr i pacyfikacji, ludobójstwo na Polakach, wypędzenia z terenów włączonych do Rzeszy, zbrodnie na mieszkańcach Zamojszczyzny czy bezprzykładna rzeź warszawskiej Woli w czasie Powstania i tysiące innych zbrodni.

Konsekwencją takiego przedstawiania historii wojny, a szczególnie pomijania doświadczenia polskiego jest fakt, że dziś ponad 70% Niemców kojarzy rok 1945 z wyzwoleniem ich kraju od nazistów, a kapitan Wehrmachtu i późniejszy prezydent RFN i syn zbrodniarza wojennego Richard von Weizsäcker już w roku 1985 nazwał dzień 8 maja 1945 roku,

czyli dzień bezwarunkowej klęski III Rzeszy, zwycięstwem nad nazizmem. Dalšie 30% uważa, że ich dziadkowie i ojcowie aktywnie zwalczali dyktaturę, a jedynie 2% dopuszcza, że ich przodkowie mogli aktywnie współtworzyć III Rzeszę.

Przypomnienie polskiej opinii publicznej skali zbrodni na naszym Narodzie i podejmowanie równoległych działań zmierzających do informowania opinii publicznej na Zachodzie o ludobójstwie na Polakach jest polską racją stanu. Bez ujawnienia faktów o barbarzyństwie okupacji i ich nagłośnieniu nie zmienimy podejścia Niemców i społeczeństw Zachodu do zrozumienia naszych słusznych uprawnień odszkodowawczych. Tylko przekonanie społeczności międzynarodowej, że obecna po-

stawa RFN odmawiającego nam prawa do reparacji jest rażąco niesprawiedliwa i arogancka – może skłonić elity niemieckie do podjęcia realnych rozmów o naprawdę wyrządzonych szkód.

Brak rozliczenia się państwa oprawców z zadanych nam cierpień i zniszczeń jest całkowicie niezrozumiałe z ludzkiego punktu widzenia, nie mówiąc o dziś tak modnych europejskich wartościach. To jest niestety polityka kija i marchewki oraz mataczenia, uprawiana mistrzowsko wobec nas – nie bez znaczącego udziału miernej klasy politycznej w Polsce.

Pamięć i tożsamość narodów to podstawa ich pomyślnej przyszłości, a tego nasz kraj potrzebuje najbardziej.

Bezprawie praworządności



■ Będziemy stosowali prawo, tak jak my je rozumiemy – to historyczna deklaracja administracji 13 grudnia.

JERZY PAWLAS

Po raz kolejny w miesięcznicę katastrofy smoleńskiej doszło do wielokrotnego naruszenia nietykalności osobistej parlamentarzystów PiS i uczestników tej uroczystości. Jej zakłócanie to już tradycja PO-bojówek. Tym razem włączyła się policja, broniąc agresorów. Nie reagowała na ich wyzwiska i przepychanki, na beczeszczennie pomnika. Przykłady łamania prawa będą zgłaszane organom ścigania – zapowiedzieli posłowie PiS. Została przecież złamana ustawa stanowiąca dystans 100 metrów od manifestacji prawnie chronionej.

Uwięzić księdza bez aktu oskarżenia to nie tylko wojujący antyklerykalizm, akt bezprecedensowego bezprawia, ale także kolejna próba zastraszenia społeczeństwa. Działania prokuratury i resortu „sprawiedliwości” w sprawie posła Marcina Romanowskiego, ks. Michała Olszewskiego i dwu urzędników wyglądają, jakby zorganizowana grupa przestępcza prowadziła postępowanie wobec byłego rządu. Dla Marii Ejchart, wiceministra sprawiedliwości, szykany wobec zatrzymanych to „narracja polityczna”, a nie faktyczny opis sytuacji. Przypadki złego traktowania będą sprawdzane. Trzeba więc przyjąć, że odmowa wody i posiłków, oraz kajdanki zespolone – to wszystko „szczególna ochrona” – dla bezpieczeństwa zatrzymanych.

Bez porozumienia ze stroną kościelną – co jest wymagane prawem – re-

sort edukacji wprowadza zmiany w organizacji lekcji religii. Komisja Wychowania Katolickiego KEP wyraża sprzeciw wobec tego rozporządzenia. Resort nie ustępuje, tym bardziej, im bardziej działa bezprawnie. Administracja 13 grudnia wypowiedziała społeczeństwu wojnę religijną. Zresztą pozwala sobie łamać prawo – bo jej wolno. Instytucje prawa „reformuje” w instytucje bezprawia. To ono staje się rodzajem strategii politycznej, narzędziem do zwalczania opozycji, w ogóle związania państwa, porzucania inwestycji strategicznych.

Wolność medialna realizuje się wtedy, gdy rosyjski szpieg kształtuje opinię publiczną w komercyjnych mediach polskojęzycznych, a jego partnerka kolportuje kłamstwa w zagranicznym portalu. To ona mogła uczestniczyć w rządowych konferencjach prasowych, w przeciwieństwie do dziennikarzy telewizji Republika. W końcu na podstawie doniesienia tego rosyjskiego szpiega brukselokraci nękali polski prawicowy rząd swoją praworządnością, blokując środki KPO. Teraz kolej na ich przeprosiny i przekazanie odsetek.

Trójpodział władzy nie istnieje, gdy administracja 13 grudnia zawłaszcza sądownictwo. Postępuje bezprawnie, gdy nielegalna prokuratura „przywraca praworządność”. Ta ostatnia to elastyczne narzędzie pałowania przeciwników politycznych. Tym skutecz-

niejsze, gdy przejęto media publiczne. Dziś nie ma nawet pozorów demokracji i praworządności – konstatuje Jarosław Kaczyński. Mamy wrócić do ustroju trzecioświatowego, do biedy i głodnych dzieci.

Jak na razie ingerencja Brukseli doprowadziła do zmiany rządu. Praworządność była tylko pretekstem. Nie było dekomunizacji sądownictwa – postkomunistyczna kasta sędziowska stanęła przeciw PiS-owskiemu reformatorom, zrzeszając się w stowarzyszeniach politycznych. Obecne zmiany w sądownictwie to przygotowania do procesów politycznych. Łamanie konstytucji, odrzucenie idei demokratycznego państwa prawnego – to tylko nieistotne środki prowadzące do celu. Nie przeszkadza to premierowi ośmiogwiazdkowej demokracji dywagować o „morale narodu”.

Polityka

Zgodnie z grubokreskową tradycją – partie polityczne zakładali agenci, nierzadko za zagraniczne pieniądze (choćby tzw. moskiewska pożyczka dla SLD). Transparentności nie ma także w działalności stowarzyszeń, organizacji pozarządowych, sprawnych lobby oddziałujących na gospodarkę kraju. Sponsorowani z zewnątrz funkcjonariusze, propagujący ideę spo-

Ciąg dalszy na str. 12 ►

► łeczeństwa otwartego, pomagając NGO-som, chcą zlikwidować tradycyjne społeczeństwo. Ideałem jest „równoległe społeczeństwo” migrancie. Dla protestujących – reprezentujących zdroworozsądkowy punkt widzenia – przewidziano szykany za „mowę nienawiści”. Z kolei ekolodzy inscenizują protesty w interesie zagranicznych firm. Stołeczny prezydent, który tak skutecznie demoluje Warszawę, obficie korzysta z niemieckich fundacji rządowych przy organizacji imprezy pod nazwą Campus Polska Przyszłości. Wszystkie takie poczynania to nagrywania się z prawa. Pora składać zawiadomienia do prokuratury w takich sprawach.

W 2023 roku liczba ludności w naszym kraju to tylko 37,637 mln (o 130 tys. mniej niż w ub. r.). ONZ przewiduje systematyczne wyludnianie się naszego kraju (w 2030 roku – 37,29 mln mieszkańców, w 2040 – 35,29 mln, w 2050 – 32,9 mln). Konstytucyjnie gwarantowana dbałość państwa o rodzinę pozostaje na papierze. W mediach rodzina przedstawiana jest jako agresywne, patriarchalne zniewolenie, a dzieci – to kłopot, przeszkoda w drodze do kariery i samorealizacji. Polityka prorodzinna administracji 13 grudnia sprowadza się do propagowania in vitro (zamiast rozwijać naprotechnologię), zaś lewactwo postuluje homo-związki. Przedsiębiorcy domagają się liberalnej polityki migracyjnej (egzotyczni migranci jako tania siła robocza). Tymczasem poza granicami naszego kraju żyje 20 mln Polaków.

Prawo

Tyleż bezprawia, co absurdu. Urzędnicy resortu sprawiedliwości tworzą grupę przestępczą, by wspomagać działalność stowarzyszeń charytatywnych. Obrońcy zatrzymanych nie są informowani o czynnościach, podjętych wobec ich klientów. Zarzuty stawia im prokurator, który jest świadkiem w tej sprawie (nagrywał rozmowy w tej sprawie). Aresztuje się postać Marcina Romanowskiego, mimo że ma immunitet Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. W dodatku prokuratorem zarządza nielegalny prokurator. Anarchia, chaos i bezprawie. Wymiar sprawiedliwości zabawia się w mściwych polityków-nienawistników.

Tymczasem rosyjski szpieg został zwolniony, zanim prokuratura zdołała sformułować akt oskarżenia. Przed arestowaniem bronili go krajowi anty-PiS-owcy oraz organizacje międzynarodowe. A zatem rosyjska agentura wpływu wydaje się równie rozległa,

jak tolerancja niegdysiejszej opozycji dla migrantów-bojowników w polsko-białoruskiej wojnie hybrydowej. Funkcjonariusze mogą mieć broń na granicy – co będzie z migrantami, zamartwiają się PO-słowie. To rasistowska polityka – komentują, mając na myśli obronę granic. Niezależnie od tego, partnerka rosyjskiego szpiega buszuje wśród parlamentarzystów, nieniepokojona przez straż marszałkowską, która tak dzielnie broniła wstępu do sejmiku posłom Mariuszowi Kamińskiemu i Maciejowi Wąsikowi.

Trybunał Konstytucyjny orzekł o zatrzymaniu czystek wśród kierownictwa sądów. Paraliżują one wymiar sprawiedliwości, choć resort lekce sobie to waży. Co innego obywatele. Bo uznanie sędziego, notariusza czy komornika za nielegalnego, może spowodować, że przegrają sprawę, bądź mieszkanie. Pewni swego mogą być esbecy, którym przywraca się przywileje emerytalne (w sądach ponad 10 tys. wniosków czeka na rozpatrzenie). Także lobby proaborcyjne. Wytyczne prokuratora generalnego to możliwość wykonywania aborcji na życzenie. Tymczasem jego bezprawne działania już zainteresowały ONZ Europejski Trybunał Praw Człowieka.

Gospodarka

Aktywiści klimatyczni postępują jak uzurpatorzy, nie reprezentując przecież szerokich warstw społecznych, tym bardziej, że przeniknęli do administracji 13 grudnia. Pomysł na wykluczenie z gospodarki 20% powierzchni lasów – to zamach na mienie państwowe czyli obywatelskie. Jeżeli wyłączenia mają dotyczyć lasów, okalających wielkie miasta, to zachodzi podejrzenie, że będą one „podskubywane” przez deweloperów, jak to widać na przykładzie stołecznego Lasu Kabackiego. Idea „lasów społecznych” to chwyt propagandowy, mający usprawiedliwić dążenie ekologów do przejęcia majątku państwowego.

Ostatnio nastąpił wzrost ASF – choroby zagrażającej hodowli trzody chlewnej, jak i reputacji państwa (eksport mięsa). To rezultat zaniechania radykalnego, sanitarnego odstrzału dzików. Wymusili go ekolodzy, nierzadko utrzymywani przez zagraniczne koncerny. W innych państwach (np. w Danii) wybito całą populację dzików – i świat się nie zawałił. W naszym kraju rolnicy nie mogą doczekać się regulacji prawnych w sprawie ASF. Hodowcy – niegdyś światowa potęga – są marginalizowani na europejskim świńskim rynku.

Kultura

Obok różnych uroczystości z okazji każdorazowej rocznicy Powstania Warszawskiego, przewidziano także przedstawienia teatralne. Niestety z reguły nie mają one nic wspólnego z ideą Powstania, bohaterstwem powstańców. Co więcej, ośmieszają, wyszydzają, karykaturyzują powstańczy zryw. Taki zwyczaj jakoś nie przeszkadza zarządzającym Muzeum Powstania Warszawskiego. W tym roku wystawiono quasi-operę „D’Arc” – czyli bazgranie w historii współczesnymi odniesieniami. Tak więc – „kobiety walczą o planetę”, a powstańców porównuje się z historycznymi postaciami (Wirginia Woolf, Róża Luxemburg, Barbara Labuda). Nie brakuje też sympatii dla nielegalnej migracji (aktorzy obnoszą się z tzw. arafatkami). Po co to wszystko – bo ojczyzna, patriotyzm, poświęcenie, wolność, bohaterstwo – to wartości, które trzeba „przepracować” w duchu postępowego lewactwa.

W ubiegłym roku dotacje na polskie media za granicą wyniosły 18 mln zł. W tym roku administracja 13 grudnia zredukowała je do 2 mln zł. Dla mieszkańców Kresów (powojenne przesunięcie granic) to prawdziwy dramat – zostaną pozostawieni sami sobie. Dla nich polski język to kontakt z ojczyzną. Odpowiedzialnym za taki stan rzeczy jest resort spraw zagranicznych. Przecież z trudem utrzymywane miejsce w eterze mogą zająć inni nadawcy. W przypadku Polskiego Radia Lwów – choćby rosyjska propaganda.

Administracja 13 grudnia skutecznie zdegradowała media publiczne. Bezprawny zamach bezprecedensowy w cywilizowanych krajach. Jednak nie ma sobie nic do zarzucenia (dopłaca do mediów w likwidacji). Wyrzuceni dziennikarze przechodzą do mediów niezależnych, ale przecież daleko im do zasięgu polskojęzycznych mediów komercyjnych. Niezależnie od tego trwa sobie w najlepsze dewastacja naszej kultury. Odwołano 17 dyrektorów instytucji w trakcie kadencji. Blokuje się inwestycje, jak choćby Muzeum Rzezi Wołyńskiej w Chełmie, czy Muzeum Techniki i Historii Naturalnej w Warszawie.

Brukselokraci zacierają ręce. Używając narzędzia praworządności, można rugować prawicę ze sceny politycznej. Nic to, że bezprawnie, niemoralnie czy niegodziwie. Polska demokracja ośmiogwiazdkowa okazała się sukcesem. Nie bez „bratniej” pomocy. Niemiecki Instytut Maxa Plancka razem z polskim resortem sprawiedliwości zajął się „przywracaniem pełnej demokratycznej praworządności” w naszym kraju.

Światowe nagrody

MARTA MORAWIECKA



Szkłem, światłem, kamieniem

■ Wrocławski Pomnik Żołnierzy Niezłomnych we Wrocławiu wygrał w międzynarodowym konkursie na najlepsze dzieło sztuki w przestrzeni publicznej CODAwards 2024. Monument otrzymał aż dwie główne nagrody – zwyciężył w kategorii „Public Spaces” (werdykt międzynarodowego jury) oraz w głosowaniu publiczności z całego świata „People’s Choice”. CODAwards przyznawana jest za najlepsze dzieło sztuki w architekturze i przestrzeni publicznej na świecie.



Brawo Czytelnicy naszego dwutygodnika, brawo Wrocławianie, brawo Polacy w kraju i zagranicą. Wasze głosy rozstrzygnęły o wygranej. Zachętę do internetowego głosowania na wrocławską instalację poświęconą Wyklętym zamieściliśmy w nr 39 PJC z dnia 26 czerwca br. Zaangażowało się w to wiele środowisk. Dziękujemy!

Od 8 maja tego roku Pomnik Żołnierzy Niezłomnych stoi w centrum Wrocławia, na zielonym skwerze, przy ruchliwym skrzyżowaniu. Relację z jego odsłonięcia czytali Państwo w nr 36 PJC z 15 maja 2024 roku. Mimo że epopeja jego budowy trwała 9 lat, ostatecznie powstał monument, który doceniono nie tylko w Polsce ale i na świecie. Cel zo-

stał osiągnięty dzięki współpracy wielu instytucji, władz i środowisk z

Wrocławskim Centrum Historii „Zajeżdźnia” na czele. Na ostatniej prostej konieczne okazało się dofinansowanie z rezerwy ogólnej budżetu państwa udzielone przez premiera Mateusza Morawieckiego. CH „Zajeżdźnia” rozpoczęło już działalność edukacyjną wokół Pomnika, pokazując dramatyczne losy Żołnierzy pierwszej i drugiej konspiracji.

Dla dr Andrzeja Jerie, dyrektora Centrum Historii „Zajeżdźnia”: *Ten pomnik jest niemyim świadectwem ofiary, którą poniosło całe pokolenie powojenne, a jego największą winą i dramatem było to, że po wojnie nie chcieli zgodzić się na porządek przyniesiony do Polski na sowieckich bagnietach. Często znajdowali się*

oni w sytuacji dramatycznej i bez wyjścia, stojąc przed wyborem: iść do więzienia, poddać się brutalnym śledztwom, być skazanym w procesach politycznych, które najczęściej kończyły się wyrokami śmierci lub dożywotniego więzienia, albo walczyć w lasach, ukrywać się.

Pomnik Żołnierzy Niezłomnych na skwerze przy zbiegu ulic Glinianej, Borowskiej i Dyrekcyjnej stał się atrakcją historyczną i artystyczną Wrocławia. Jego twórcy Tomasz i Konrad Urbanowiczowie z pracowni Archiglass opowiedzieli dramat Wyklętych poprzez śmiałą wizję, wrażliwość i zastosowanie nietypowych technik. Pomnik-instalacja przyciąga wzrok o różnych porach dnia i nocy. Prowokuje do refleksji i nie pozostawia obojętnym.

Właśnie **teraz w Ameryce** Rockefellera, Kellogga, Carnegiego, braci McDonald/Kroca, Gatesa...



Waldemar Żyszkiewicz
**ZANIM WYLĄCZA
PRĄD**

■ Jeśli szukasz poznawczego i emocjonalnego komfortu pozostań wyłącznie w sferze mediów głównego nurtu. Jeśli jednak interesuje Cię stan faktyczny, szukaj wiarygodnych mediów nieregularnych. Posłuchaj wywiadów Tuckera Carlsona. Analiz Claytona Morrissa. Podcastów Joe'ego Rogana. Materiałów śledczych Projektu Veritas albo nowego przedsięwzięcia Jamesa O'Keefe'a. Czytaj *The Epoch Times*, odwiedź witrynę Czujnego Lisa... To tak tytułem przykładu, bo źródeł informacji – których w wielkich mediach obsługujących agendę globalistów raczej nie znajdziesz – jest znacznie więcej. Dlatego też bogacze/właściciele tego świata oraz ich totumfaccy wprost marzą o cenzurze.

Pewnie, że to wymaga trochę zachodu, wysiłku poznawczego, dołożenia starań i przytomności umysłu: weryfikacji źródeł, analizy dostarczanych treści, krytycyzmu, wreszcie zdrowego rozsądku. Gdyż nie warto dać się zwariować. Ani sielankowym wizjom polityków walczących o władzę czy reelekcję, ani też obrazom apokalipsy często stręczonym przez tych samych polityków, gdy już u władzy trwają. Nie warto ulegać nagminnemu straszaniu nietoperzą, małą ptasią, afrykańską czy inną wymyślną infekcją z katarem i pokastywaniem. Nie można wierzyć tym samym osobom, które już raz kłamały przy grypie Fauciego o fantastycznych, „bezpiecznych i skutecznych” szczepionkach po których, u prowadzących aktywny tryb życia młodych ludzi przyszła fala zapalenia mięśnia sercowego, u starszych nasiliła się zakrzepica, a nawet pojawiła się lawina tzw. turboraków.

Wystarczy przyjrzeć się tym twarzom o złych, zaciętych spojrzeniach i wykrzywionych złością ustach, tym aż za dobrze już opatrzonym twarzom specjalistów od siedmiu boleści, z tytułami profesorów, którzy bez mrugnienia okiem kłamali, a złapani na kłamstwie nawet nie przeprosili, lecz nadal – jako autorzy medycyny, inspektorzy sanitarni, główni specjaliści itd. itp. – idą w zaparte. I nadal grożą wspólnocie zdyskwalifikowanymi przez rzetelne badania naukowe „maseczkami”, nadal sięją strach. Tym jednak, co bodaj najgorsze, są czytelne w ich nastawieniu pycha oraz całkowite lekceważenie ludzi, których mają rzekomo chronić. I zastanawiający brak solidarności czy elementarnej sympatii, w zamian – raczej odrazą, wręcz wypisana na tych twarzach, które znów zaczynają straszyć z ekranów telewizora, z portali internetowych,

z okładek najpopularniejszych tygodników głównego nurtu.

Powie, nie powie, powie...

Proszę tylko nie myśleć, że to jakaś nasza krajowa specyfika. Od trzydziestu lat proces uwiadu komunikacji medialnej w Polsce jest tylko refleksem tego, co dzieje się w zachodnim świecie mediów. Przyczyny tego stanu rzeczy są proste, choć zarazem zawstydzające: po pierwsze, brak polityków aspirujących do rangi mężów stanu, po drugie, niedostatek determinacji suwerena, który powinien lepiej wybierać swych przedstawicieli, a na tych już wybranych wywierać zdecydowanie mocniejszą presję. Trzeci element, niejako systemowy, wiąże się z tym, że po roku 1989 zabrakło u nas propolskich mediów, a skromne głosy będące przejawem faktycznych oczekiwań i potrzeb Polaków ginęły w zgiełku antypolskich połajanek oraz w świetnie zorkiestrowanym chórze promotorów pedagogiki wstydu.

Wróćmy jednak do relacji między rolą mediów głównego nurtu a stale rosnącą niszą mediów pozasystemowych, nieskrępowanych rygorami politycznej poprawności, gotowych do komunikowania odbiorcom drażliwej, toteż niepożądanego lub wręcz – z perspektywy rządzących – zakazanej prawdy. Technologia cyfrowa, przede wszystkim globalna sieć/WorldWideWeb sprawiły, że przekazywanie informacji stało się relatywnie łatwe, szybkie i nie do końca kontrolowalne. Właściciele globu trochę późno się w tym połapali, więc teraz próbują odzyskać inicjatywę. Chcą kontrolować przekaz informacji i odbierać władzę uprawniającą wciąż nominalnie demokratycznym instytucjom państw narodowych, aby transferować je do two-

zonych drogą czysto arbitralnej kooptacji ciał, takich jak WHO, czy dysponująca praktycznie nieograniczoną egzekutywą Komisja Europejska, w zależnej od duopolu Niemiec i Francji, a pośrednio i od Waszyngtonu – Unii Europejskiej.

Rodzeństwo od dobrej energii

Właśnie całkiem niedawno, w piątkowy wieczór, Tucker Carlson gościł w swym podcaście dr Casey Means, lekarkę ze specjalnością chirurga, po uniwersytecie Stanforda. Gościem programu był również brat lekarki Calley Means, współautor napisanej wspólnie z siostrą książki „Dobra energia”, która wspięła się na szczyt listy bestsellerów *New York Timesa*. Doktor Means jest przekonana, zapewne nie bez słuszności, o zasadniczym związku prawidłowego metabolizmu ze zdrowiem człowieka. Zaleca dużo ruchu na świeżym powietrzu, rekomenduje niektóre prozdrowotne produkty i generalnie sprawia wrażenie osoby z posłannictwem w sprawie lansowania zdrowego trybu życia wśród Amerykanów.

Wspominam o tym, bo wiązanie własnych naukowych odkryć, dokonanych wynalazków czy przekonań światopoglądowych z próbami ich jak najszybszego wdrażania, popularyzowania, a także wprowadzania do obiegu, co zwykle skutkuje istotną zmianą statusu majątkowego, jest w Stanach Zjednoczonych zjawiskiem naturalnym i dość powszechnym. Inaczej niż u nas, gdzie wciąż jeszcze dominują postawy czysto poznawcze, a fenomen zarabiania na tym, co się odkryło, rodzi obawy o brak bezinteresowności i dostatecznej kontroli skutków owych wdrożeń.

Działania na rzecz postaw prozdrowotnych, właściwego odżywiania, ►



► etc. mają w USA niemałą tradycję i ogromną liczbę przedstawicieli, którzy oczywiście lansują różne „własne szkoły”. Nie wiem, czy dr Casey Means jest od nich lepsza czy równie dobra, czy może po prostu konkurencyjna. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na przedstawione przez nią dane o stanie zdrowia współczesnych Amerykanów. Tego sobie nie wymyśliła, bo wcale nie wygląda na osobę o skłonnościach samobójczych, a warto przypomnieć, że w USA – inaczej niestety niż u nas – osoba publiczna, którą złapano na kłamstwie, płaci za to śmiercią cywilną. W tym aspekcie do Ameryki jeszcze nam daleko. Być może zresztą to raczej oni starają się teraz przybliżyć do nas...



Ameryka jest bardzo chora

Weźmy pod uwagę autyzm dziecięcy, wiązany ze szczepionkami typu kombo czy kompakt, które coraz częściej serwuje się niemowlętom. Jeszcze nie tak dawno temu – mówiła dr Means – autyzm zdarzał się w USA raz na 1500 urodzeń, podczas gdy dziś ma to już miejsce raz na 36 urodzeń, a w postępowej Kalifornii nawet raz na 22 przypadki. Autyzm to nieszczęście, które dotyka całą rodzinę. Nie tylko chorego. Ale w przestrzeni publicznej widać inną wielką dolegliwość Ameryki, czyli otyłość, nieraz wręcz monstrualną.

Według Casey Means, 74 proc. dorosłych Amerykanów cierpi na nadwagę lub otyłość. Ta przypadłość dotyka też co drugie dziecko w USA. Skutki mogą zatrawać. Aż do 77 proc. młodych ludzi pozostaje niezdolnych do służby wojskowej, z racji problemów zdrowotnych, takich jak m.in. otyłość. Już 18 proc. amerykańskich nastolatków cierpi na niealkoholowe stłuszczenie wątroby, a 30 proc. nastolatków osiąga stan przedcukrzycowy. Natomiast co drugi dorosły obywatel USA ma już stan przedcukrzycowy lub cukrzycę drugiego typu, czyli insulinooporną. Podczas gdy w połowie zeszłego stulecia, cierpiała na tę chorobę zaledwie co setna osoba.

Procesy demograficzne też nie rysują się optymistycznie. Bezplodność populacji wzrasta o 1 pp. rocznie. Nic dziwnego, skoro już od lat 70. liczba plemników w spermie spada rocznie o 1 pp. Co gorsza, 40 proc. osiemnastolatków ma za sobą kontakt z psychiatrą. Natomiast poziom problemów z chorobami nowotworowymi u młodych dorosłych sięga 79 proc. Te dane mogą naprawdę zatrząść, tym bardziej że – jak powiedziała u Carlona dr Means – pierwszy raz w historii USA odnotowano 2 mln przypadków chorób nowotworowych.

Szermierze drażliwej prawdy

Przyczyny tego stanu rzeczy są dość oczywiste. Nie tylko dr Means uważa, że obecna lawina schorzeń i przypadłości powodowanych i wzmacnianych przez zakłócenia osobniczego metabolizmu jest pochodną toksycznego sposobu odżywiania się, patologicznego trybu życia oraz toksycznego środowiska. Na alarm bije wiele osób, niekiedy o znacznym osobistym autorytecie naukowym, często powiązanych z poważnymi ośrodkami naukowymi i/lub ważnymi agendami państwa, których wszakże media głównego nurtu nie zapraszają i których ostrzeżeń nie zamierzają wzmacniać.

Na szkodliwość procedur tzw. medycyny Rockefellerera wskazuje od lat Robert F. Kennedy Jr., niezależny (bo Demokraci go nie chcieli) kandydat na prezydenta USA, który zadeklarował ostatnio połączenie sił z parą nominatów republikańskich Trump/Vance. Syn zabitego Roberta Kennedy'ego i bratanek JFK od lat działał na rzecz ochrony amerykańskich zasobów wodnych oraz wód gruntowych przed skażeniami przemysłowymi. Jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na związek tiomersalu, używanego do konserwacji szczepionek, z epidemią zaburzeń neurologicznych, w tym również schorzeń ze spektrum autyzmu. Ostro krytykował dr. Fauciego w czasie epidemii Covid-19 oraz wskazywał na szkodliwość rzekomych szczepionek przeciwko tej formie sprokrowanej grypy odzwierzęcej.

Poważną krytykę działań i osoby Anthony'ego Fauciego prowadziła też dr Judy Mikovits, która współpracowała z francuskim noblistą Lukiem Montagnierem, współodkrywca wirusa HIV. Co istotne, dr Mikovits znała z osobistego doświadczenia działalność prowadzoną w Forcie Detrick, w stanie Maryland. I to właśnie ona, dzięki swej wie-

dzy i determinacji, doprowadziła do zakazu używania krwi pobranej od nosicieli wirusa HIV do transfuzji przy procedurach leczniczych w USA. Dr Mikovits poniosła poważne osobiste konsekwencje swej niezłomnej postawy prozdrowotnej, zwłaszcza w zakresie ochrony zdrowia amerykańskich dzieci.

Wolność słowa? Tak, ale...

O co naprawdę idzie, dobrze ukazały ostatnio bezczelne próby szefów Unii Europejskiej wpłynięcia na właściciela serwisu mikroblogowego „X” Elona Muska, żeby zechciał ocenzurować tam swój wywiad z kandydującym do prezydentury w USA Donaldem Trumpem. Brukselokratom, świętującym urodziny Marksa oraz fetującą komunistę Spinello, przeszkadza brak skrupowania przy wypowiedziach publicznych w przypadku Trumpa, którego poglądów nie podzielają. Natomiast nie mają żadnych zastrzeżeń do lewicowo czy lewacko zorientowanych platform, jak „Meta” Marka Zuckerberga, blokujących – nawet wbrew własnemu regulaminowi – konta z wypowiedziami, które im (z różnych względów) nie pasują.

Wolność słowa? Prawda ponad wszystko? Tak, ale pod warunkiem, że „nam” w żaden sposób nie zaszkodzi... Jak widać, drażliwej prawdy boją się politycy parlamentarni, boją się rządzący państwami, ale boją się również ci wszyscy, którzy z ukrycia sprawują kontrolę nieopartą na żadnym demokratycznym mandacie... Kontrolę osadzoną jedynie na fundamencie ogromnego bogactwa, które pozwala łamać sumienia i skrupuły wynajętych egzekutorów, zapewniając jednocześnie im oraz ukrytym władcom marionetek poczucie całkowitej bezkarności. Jak długo jeszcze?

MICHAŁ DROZDEK



85. rocznica śmierci przywódcy Śląska i Polski

■ 17 sierpnia obchodzimy rocznicę śmierci Wojciecha Korfantego.

Ta postać kojarzy się nam przede wszystkim z Powstaniami Śląskimi, szczególnie z trzecim powstaniem, którego został dyktatorem. Należał także do kierownictwa politycznego Powstania Wielkopolskiego. Polska zawdzięcza mu więc także odzyskanie, po latach zaboru pruskiego, naszych ziem zachodnich.

Zasługą jednak Korfantego była nie tylko walka poprzedzona intensywną działalnością budzącą nieco uśpioną polskość na tamtych ziemiach, szczególnie na Śląsku, dzięki której II Rzeczpospolita zyskała tereny uprzemysłowione, posiadające wysoką kulturę pracy. Korfanty był również bardzo nowoczesnym myślicielem politycznym, społecznym i gospodarczym. Wiedział jak budować dynamiczne społeczeństwo, wspomagające jego rozwój państwo i wydajną, dobrze zorganizowaną gospodarkę. Nic więc dziwnego, że stał się twórcą polskiej Chrześcijańskiej Demokracji – formacji, która po wojnie zbudowała nowoczesną Europę.

Dziś chrześcijańscy demokraci pamiętają o nim. W sobotę, 17 sierpnia br. przy pomniku Wojciecha Korfantego w Warszawie po raz kolejny odbyła się oficjalna uroczystość poświęcona rocznicy śmierci tego przywódcy ludu śląskiego i wybitnego polskiego męża stanu. Inicjatorami i organizatorami obchodów było Stowarzyszenie Polskich Chrześcijańskich Demokratów oraz Fundacja Odbudowy Demokracji im. Ignacego Jan Paderewskiego.

Do udziału w uroczystości warszawskich oraz wrocławskich zaprosili prezes Stowarzyszenia Adam Kowalczyk z Jastrzębia Zdroju oraz prezes Fundacji prof. Stanisław Gebhardt z Wrocławia. Zebranych przywitał prezes Fundacji SPES Michał Drozdek, przemówienia zaś, przypominające postać Korfantego, jego dorobek i aktualność jego myśli, przedstawili Adam Kowalczyk oraz prof. Zbigniew Wrzesiński, prezes Stronnictwa Pracy – partii nieprzerwanie istniejącej od 1937 roku (za PRL na emigracji), której założycielem i pierwszym prezesem był Wojciech Korfanty.

Następnie złożono u stóp pomnika wieńce:



- w imieniu patrona uroczystości wicepremiera i ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza, wieńce złożył Zastępca Dyrektora Departamentu Edukacji Kultury i Dziedzictwa MON Przemysław Grabowski;
- w imieniu patrona uroczystości Marszałka Województwa Śląskiego Wojciecha Saługi oraz Społeczeństwa Śląskiego – Kapitan Waclaw Dubiel;
- w imieniu Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych – pułkownik Roman Nowogrodzki, Szef Oddziału Komunikacji Społecznej Dowództwa;
- w imieniu patrona uroczystości Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr. Karola Nawrockiego – dr Paweł Rokicki z Wydziału Projektów Edukacyjnych IPN;

Ponadto wieńce złożyli: delegacja Zarządu i Rady Pracowniczej Centrali „WĘGLOZBYT” z Katowic ze Sztandarem; delegacja Stowarzyszenia Polskich Chrześcijańskich Demokratów z prezesem Adamem Kowalczykiem i wiceprezesem Włodzimierzem Markowskim; delegacja Stronnictwa Pracy z prezesem prof. Zbigniewem Wrzesińskim; delegacja uczniów XV Liceum Ogólnokształcącego im. Witolda Pileckiego w Katowicach ze Sztandarem.

Uroczystościom towarzyszył chór Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego pod dyrekcją Pawła Szkopa, śpiewając m.in. Hymn Narodowy, Rotę i Marsz I Brygady. Wartę Honorową wystawili Żołnierze Garnizonu Warszawa.

Następnego dnia, w niedzielę, 18 sierpnia 2024 roku uroczystość upamiętniająca współtwórcę niepodległego Państwa Polskiego miała miejsce we Wrocławiu. Z inicjatywy członków Fundacji Odbudowy Demokracji im. Ignacego Jana Paderewskiego oraz Stowarzyszenia Polskich Chrześcijańskich Demokratów uczczono pamięć Wojciecha Korfantego gromadząc się przed jego pomnikiem na skwerze u zbiegu ulic Powstańców Śląskich i Orlej.

Wzniesienie pomnika Korfantego we Wrocławiu było w głównej mierze zasługą wspomnianej Fundacji. Monument odsłonięto 11 listopada 2014 roku, czyli pięć lat wcześniej nim stanął pomnik warszawski.

Warto wspomnieć o związkach Korfantego z Wrocławiem. W latach 1896-1901 z przerwami studiował on na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W tym czasie należał do studenckiej korporacji zrzeszającej ▶



► Górnoślązaków studiujących na wrocławskich uczelniach – Towarzystwa Akademików Górnoślązaków, które w 1899 roku zostało rozwiązane przez niemieckie władze.

Na niedzielnej uroczystości we Wrocławiu pojawili się m.in. wiceprezes Stowarzyszenia Polskich Chrześcijańskich Demokratów, pan Ryszard Jaśkowski, pan poseł Waldemar Andzel, członek PiS, pani Marta Morawiecka, córka śp. Kornela Morawieckiego, współczesnego bardziej niż Korfanty bojownika o niepodległość i wolność Rzeczypospolitej; przedstawiciele zarządu Fundacji im. Ignacego Jana Paderewskiego – pan Waldemar Wiązowski i pan Jerzy Oczkowicz.

Z powodu choroby nie mógł być pod pomnikiem prof. Stanisław Gebhardt, prezes zarządu Fundacji Odbudowy De-

mokracji im. Ignacego Jana Paderewskiego i Kawaler Orła Białego. W jego zastępstwie obchodom 85. rocznicy śmierci Korfanteo przewodniczył Jan Zimroz, członek zarządu Fundacji:

Dzięki powstaniu 10 lat temu pomnika możemy spotykać się w tym symbolicznym dla nas miejscu, gdzie wspominamy zarówno istotne wydarzenia z życia Wojciecha Korfanteo jak również ważne wydarzenia dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Jan Zimroz przywołał wystąpienie prof. Gebhardta z uroczystości odsłonięcia pomnika w 2014 roku. Dzisiejszy Kawaler Orła Białego podkreślał wówczas, że Wojciech Korfanty był politykiem o wymiarze międzynarodowym a Śląsk widział jako kraię geograficzną zjednoczoną z Polską.

Następnie Jan Zimroz odczytał fragment listu prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego z chwili odsłonięcia monumetu w 2014 roku:

To akt oddania mu hołdu, który nas przetrwa. Uwieczniony na cokole, ważny dla żyjących i przyszłych pokoleń. To wydarzenie ważne szczególnie teraz, gdy wiedza historyczna i duma z Polski, stają się wartościami wymagającymi naszej codziennej pieczołowitości. Pielęgnowanie pamięci o naszych bohaterach zwłaszcza wśród młodego pokolenia to powinność, a nawet więcej, to obowiązek stojący przed nami wszystkimi, szczególnie w dzisiejszych czasach pogoni za ulotnymi korzyściami w zmaterializowanym świecie zanikających wartości.



Radykałowie chcą do Białego Domu



Marek Bober
**WIDZIANE
Z CHICAGO**

■ W Stanach Zjednoczonych jest 3143 powiatów lub – jak kto woli – hrabstw. Ktoś wyliczył, że o wyborach prezydenckich rozstrzygną wyniki w 26. Ktoś inny wyliczył z kolei, że o tym kto trafi do Białego Domu zadecyduje 100 tys. głosów, może 50 tys., czyli jak na 330-milionowy kraj – niewiele. Legenda „swing states”, stanów wahających się, znana jest na świecie. Wiadomo, że Kalifornia lub Nowy Jork zagłosują za demokratami, Montana czy Teksas za republikanami, ale do końca nie będzie wiadomo, jak zachowa się kilka innych stanów. W tym roku ma ich być siedem.

„Labor Day Weekend” – z pierwszym poniedziałkiem września, czyli tutejszym świętem pracy – zakończy okres wakacyjny i wkroczymy we właściwy wyścig wyborczy. Kamala Harris na ostatnie dwa miesiące kampanii już przeznaczyła 400 mln dol. – na reklamy telewizyjne i internetowe w całym kraju. Donald Trump na taki sam cel tylko w Georgii i Pensylwanii, a więc w stanach wahających się, wyda 50 mln dol. Budżety obu sztabów już dawno przekroczyły po miliardzie dolarów. Jeśli dodać, że w listopadzie odbędą się także wybory do Izby Reprezentantów, Senatu, a także wybory lokalne, aż strach pomyśleć, ile to wszystko razem kosztuje.

Ważne sondaże nadejdą

Kamala Harris, którą partyjne elity, media i sponsorzy zainstalowały jako kandydatkę Partii Demokratycznej na urząd prezydenta, nadrobiła sondaże, zaznaczymy wyraźnie – przynajmniej niektóre. Choć sondaże ogólnokrajowe w systemie elektorskim nie mają większego znaczenia, można jednak na ich podstawie czynić pewne symulacje. Średnia sondaży RealClearPolitics wskazuje, że Trump traci do Harris 1,5%. Zanim Biden zakończył swoją „historyczną kampanię” 21 lipca, Trump miał nad nim 2% przewagi. Aby liczyć na zwycięstwo, wiceprezydent powinna mieć przewagę 3%, czyli odrobić 5%; udało jej się zyskać tylko 3,5%. Jest lepiej i demokraci odzyskali nadzieję na wygraną.

Ale sondaże, przede wszystkim w stanach wahających się, zaczną mieć znaczenie w połowie września, kiedy kampania wyborcza wkroczy na ostatnią prostą. W „swing states” głosy rozkładają się obecnie mniej więcej równo. Zaznaczymy, że byłemu prezydentowi wystarczy w zasadzie wygrać w Geor-

gii i Pensylwanii, aby wrócić do Białego Domu. W tym samym okresie wyborów 2016 r. Hillary Clinton miała 6% przewagi i przegrała. Jednocześnie Trump jest w lepszej sytuacji sondażowej niż w 2016 i 2020 roku.

Prawybyry do kosza

Trump na wiecach potępia „zamach stanu przeprowadzony przez demokratów” przeciwko Bidenowi i krytykuje „niezwykle liberalną przeszłość” Harris. „Mamy więc – mówi – nowego kandydata do pokonania: najbardziej niekompetentnego, niepopularnego i skrajnie lewicowego wiceprezydenta w historii Ameryki – prawdopodobnie najbardziej skrajnie lewicową osobę w historii Ameryki.” Dodaje: „Ona chce aborcji w ósmym i dziewiątym miesiącu ciąży – pomyśl o tym – i aż do porodu, a nawet po porodzie”.

Biden, Harris i demokraci krzyczą, że Trump jest zagrożeniem dla demokracji. Jest odwrotnie, to demokraci usuwając Bidena, łamiąc zasadę prawyborów i wyrzucając do kosza 15 mln głosów są z demokracją na bakier. Biden jak najbardziej wygrał prawybyry i zyskał prawo do ubiegania się o reelekcję. Następnie nastąpiła uderzająca zmiana w kierunku Kamali Harris, która nigdy nie wygrała prawyborów i która wycofała się w 2019 roku, zanim oddano choć jeden głos.

Romanse i awanse

Niczym szczególnym nie wyróżniając się przez cztery lata, wiceprezydent zyskała poklask mediów mainstreamowych. A te przedstawiają ją – jak ocenia senator Ted Cruz z Teksasu – „jako połączenie Matki Teresy, Oprah i Gandhiego”. Podlegająca jej odpowiedzialności południowa granica z Meksykiem stała

się miejscem „miłosiernego” przepuszczenia imigrantów, których od początku kadencji Bidena przybyło 10 milionów, z zaznaczeniem że nikt dokładnej liczby nie zna. Przybyli nie tylko kryminaliści i potencjalni terroryści, ale przede wszystkim ludzie, których utrzymanie kosztuje miliardy dolarów.

Nie ukończyła jakiejś prestiżowej uczelni, ale udało jej się zostać prokuratorem w San Francisco a później w całej Kalifornii. Nie jest tajemnicą, że romanse i znajomości z wpływowymi ludźmi bardzo jej pomagały, jak na przykład ze starszym o 30 lat baronem Partii Demokratycznej w Kalifornii, ówczesnym spikerem tamtejszej legislatury, Willie Brownem. Tak naprawdę jedynym powodem, dla którego została wybrana na wiceprezydenta było to, że jest czarną kobietą, czego nie ukrywał sam Biden.

Harris była kluczowym architektem i oddała decydujący głos w sprawie wartego 1,9 biliona dolarów planu ratunkowego i wartego 1,2 biliona dolarów Inflation Reduction Act. To te pieniądze, wydrukowane bez pokrycia i puszczane na rynek, spowodowały inflację i ogromny wzrost cen. Sondaże stale pokazują, że inflacja jest największym zmartwieniem wyborców i łatwo zrozumieć dlaczego. Za rządów Bidena-Harris koszt żywności w domu wzrósł o ponad 21%. Pierwsze 42 miesiące rządów Bidena-Harris przyniosły największy wzrost inflacji cen żywności pod rządami jakiegokolwiek prezydenta od czasów Jimmy'ego Cartera. Jest to trzeci największy wzrost w ciągu pierwszych 3,5 roku kadencji prezydenckiej, jaki kiedykolwiek odnotowano w danych sięgających 1952 roku, po rekordzie Cartera i drugiej kadencji Nixona. Dla porównania, ceny artykułów spożywczych wzrosły zaledwie o 6,3% w ciągu pierwszych 42 miesięcy prezydentury Trumpa. ▶



Socjalista z Minnesoty

Spolegliwe media z radością powitały także kandydata na wiceprezydenta. Przedstawiają go jako „równego faceta” i „ojca Ameryki”, jednocześnie ukrywając jego skrajnie lewicowe, radykalne i socjalistyczne poglądy i dokonania. Gubernator Minnesoty Tim Walz, bo o nim mowa, umieścił tampony w męskich toaletach w szkołach publicznych, aby promować transseksualną agendę wśród dzieci. Podpisał ustawę, która pozbawia rodziców nadzoru nad nastolatkami i dziećmi, które chcą poddać się zabiegom zmiany płci.

Pod przywództwem Walza Minnesota oferuje bezpłatne czesne nielegalnym imigrantom, jak też prawo jazdy. Nie reagował podczas zamieszek w Minneapolis po śmierci George'a Floyda. Zamieszki te, latem 2020 roku, napady i grabieże, przyniosły miliardowe szkody. Niedawno, z czym się dalej nie kryje, publicznie bronił socjalizmu, mówiąc, że „socjalizm jednej osoby może być dla innej dobrosąsiedzką postawą”.

Skrajna lewica

Senator Tommy Tuberville ze stanu Alabama mówi, że jeśli Biden nie zrezygnuje ze stanowiska i pozostanie prezydentem do stycznia przyszłego roku, to będzie „prezydentem tylko z nazwy, ponieważ nie był prezydentem przez ostatnie 3,5 roku”. „Maszyna deep state stoi za nim przy podejmowaniu wszystkich decyzji – twierdzi Tuberville. – On nie podjął tam żadnej decyzji, podobnie jak Kamala Harris. Są figurantami. Pracują dla socjalistycznej i marksistowskiej grupy rządu globalnego i o to wszystko chodzi”.

Spiker Izby Reprezentantów Mike Johnson uważa, że Harris wybierając gubernatora Walza stworzyła „najbardziej radykalną lewicową listę w historii Ameryki”. Natomiast były spiker Kevin McCarthy nazywa duet Harris-Walz „najbardziej liberalnym w historii amerykańskiej polityki”. „Mamy Bliski Wschód, zastanawiamy się czy Iran zaatakuje Izrael. Mamy walki na Ukrainie. Mamy Amerykę wycofującą się z naszych baz i innych części świata. Mamy szeroko otwartą granicę, a Kamala nie jest pociągnięta do odpowiedzialności ani



Wiceprezydent Kamala Harris i gubernator Minnesoty Tim Walz. Fot. Joe Biden/Facebook

nie mówi nam nawet, co zamierza zrobić” – mówi.

Senator Marco Rubio, republikanin z Florydy, uważa natomiast, że wiceprezydent Harris będzie „gorsza” od prezydenta Bidena. „W ostatecznym rozrachunku jest radykalną lewicową kalifornijką i ludzie powinni poznać jej historię – mówi. – Gdyby została wybrana, będzie najbardziej radykalnie lewicowym prezydentem, jakiego ten kraj kiedykolwiek miał. Będzie gorsza niż Biden, ponieważ naprawdę w pełni wierzy w te rzeczy i sprawi, że będą one priorytetowe.” Dodaje: „Kariera Bidena nie była tak naprawdę karierą radykalnego lewicowca, ale był dla nich przydatny, ponieważ objął urząd. Szczerze mówiąc, nie wiedział, co się dzieje i to dało lewicowcom i rządowi cieni szerokie pole startowe, gdzie mogli robić, co chcieli. Kamala Harris nie jest do wynajęcia, jest własnością lewicy. Jest wytworem lewego skrzydła Partii Demokratycznej”.

Corey Lewandowski ze sztabu Trumpa w 2016 roku, który niedawno dołączył ponownie do zespołu byłego prezydenta w tegorocznym wyścigu, mówi, że lista demokratów do najwyższych stanowisk jest „najbardziej niebezpieczną, jaką kiedykolwiek widział nasz kraj”. „Ten facet, Walz, jest prawdopodobnie najbardziej radykalnym gubernatorem w Ameryce, a ona wybrała go nie tylko po to, by wesprzeć jej skrajnie lewicowe ideały, ale także po to, by je rozwinąć. I to jest właśnie stawka” – mówi Lewandowski.

Trump konkretnie

Media nie przeprowadziły żadnego wywiadu z Harris w telewizji od 24 czerwca 2024 roku, a ostatni raz prasa zadała jej pytanie na indywidualnej konferencji prasowej 2 grudnia 2023 roku. 10 września będzie miała miejsce pierwsza i być może jedyna debata telewizyjna. Biden został w debacie zmiażdżony. Tak samo może być tym razem. Trump dosadnie, ale właściwie ocenia konkurentkę mówiąc, iż nie uważa jej za „bardzo inteligentną osobą”. To prawda, mówiąc delikatniej wiceprezydent intelektem i błyskotliwością nie błyszczy. W bezpośredniej rozmowie polegnie.

Były prezydent informował ostatnio swoich zwolenników na wiecu w Pensylwanii, że jego kontrkandydatka „towarzyszka” Kamala Harris przeszła na „pełną komunistkę”, opowiadając się za „socjalistyczną kontrolą cen”. „To co robią, to komunistyczne przejęcie władzy w naszym kraju. Jej plan jest bardzo niebezpieczny, ponieważ może brzmieć dobrze politycznie i to jest problem” – oznajmił. Na platformie Truth Social napisał z kolei: „Towarzyszka Kamala Harris jest straszna dla naszego kraju. Jest komunistką, zawsze była komunistką i zawsze nią będzie. Pod jej przewodnictwem USA upadną i to szybko. Nie pozwolimy na to!”.

Oby tak się stało.

ANDRZEJ
MANASTERSKI



Bitwa Warszawska

■ W latach 80. w ramach „odkrywania białych plam” w dziejach Polski, w jednym z programów telewizyjnych naczelni historycy peerelu dyskutowali na temat Bitwy Warszawskiej w 1920 roku. Zadano pytanie, co by było, gdyby Polacy przegrali bitwę i całą wojnę?

Jeden z dyskutantów dał taką odpowiedź: *Wówczas nie byłoby ani burżuazyjnej Polski, ani burżuazyjnej Europy. W Europie nastąpiłyby rządy proletariatu, które pod przewodnictwem bolszewików realizowałyby politykę Międzynarodówki Komunistycznej.* Prosta, jasna odpowiedź historyka, który nie bawił się w zawilochi, jak próbowali to czynić pozostali uczestnicy programu.

Oczywiście w programie nie zacytowano fragmentu rozkazu dziennego z 2 lipca 1920 r. dowódcy frontu zachodniego Michaiła Tuchaczewskiego, ale zapewne był on znany peerelowskim badaczom, choćby z londyńskiego wydania „Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-sowiecka” książki brytyjskiego historyka Normana Daviesa: *Ponad martwym ciałem białej Polski jaśnieje droga ku ogólnoświatowej połodze. Na naszych bagnietach poniesiemy szczęście i pokój ludzkości pełnej mozołu. Na zachód! Wybiła godzina ataku! Do Wilna, Mińska, Warszawy! Naprzód marsz!* Nie zacytowano także fragmentu przemówienia członka Rewolucyjnej Rady Wojennej Frontu Zachodniego, Józefa Unszlichta: *— abyście, podnosząc ducha, pouczając i oświetlając podległe wam oddziały Armii Czerwonej, pamiętali, że zdobycie Warszawy nie jest celem końcowym, lecz tylko punktem wyjściowym do właściwego wielkiego celu, jakim jest rewolucja europejska, rewolucja światowa!*

Na przełomie 1919 i 1920 roku Wszzechrosyjski Komitet Wykonawczy dał sygnał do przygotowania „czerwonego marszu na Europę”. Plan operacji przeciwko odradzającej się Polsce został opracowany przez płk Borysa Szaposznikowa, byłego oficera sztabowego carskiej armii, późniejszego marszałka Związku Sowieckiego, którego wskazówki stanowiły trzon doktryny wojennej Sowietów. Jeden z jej elementów zawiera się w słowach: *Mobilizacja – to wojna i nie rozumiemy jej inaczej.* Jest ona zasadniczą częścią także doktryny wojennej współczesnej Rosji. W ciągu czterech miesięcy, do kwietnia 1920 roku siły Armii Czerwonej zgrupowanej na froncie zachodnim wzrosły prawie pięciokrotnie i wynosiły prawie trzy milio-



Naczelnik Państwa Józef Piłsudski odznacza żołnierzy na polu bitwy fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn.

ny żołnierzy. Realizacja działań Józefa Piłsudskiego, który postanowił przyjąć z pomocą walczącą o wolność Ukrainie i wyruszył na Kijów w kwietniu, wynikała jak najbardziej z realizmu politycznego i strategicznego.

Polskie uderzenie zmusiło do działań część oddziałów bolszewickich, które nie były do końca przygotowane. Bolszewicy zostali zmuszeni nie tylko do weryfikacji wcześniejszych planów, ale także do wycofania się z zajętych dogodnych dla siebie pozycji, przygotowanych do przeprowadzenia ataku na ukraińskie oddziały. Ten czas Piłsudski wykorzystał na spokojne opracowanie dalszych działań, mając na uwadze wielką przewagę liczebną bolszewików. Nie mógł całkiem polegać na Ukraińcach, ponieważ nie zajęli jednego stanowiska w kwestii prowadzenia walki w sojuszu z Polską. Wobec tego Piłsudski podjął decyzję o wycofaniu z Kijowa i przygotowaniu do obrony. Bolszewicy po przegrupowaniu i wzmocnieniu własnych oddziałów, rozpoczęli realizację planu uderzenia zatwierdzonego na początku marca 1920 roku. Plan ten zakładał podział frontu zachodniego na kierunki działań. Pierwszy pod dowództwem Tuchaczewskiego, miał uderzyć na zachód, na linii Smoleńsk – Warszawa – Berlin. Drugi,

południowo-zachodni pod dowództwem Aleksandra Jegorowa miał opanować Galicję, by następnie uderzyć na Czechosłowację, a dalej na Bałkany.

Już po tych planach widać, z jaką skalą agresji Polska miała się zmierzyć. Tym bardziej, że przewaga liczebna bolszewików na całym froncie spowodowała cofanie się polskich wojsk. Sytuacja na froncie miała wpływ na wydarzenia polityczne w kraju. Powołany pozaparlamentarny rząd Władysława Grabskiego szukał rozwiązania wśród państw Ententy, które miały pośredniczyć w kontaktach z Sowietami. Jaki mógł być wynik pośrednictwa, można sobie tylko wyobrazić. Państwa europejskie nie kwapiły się do nowego konfliktu, tym razem z Sowietami. Za wszelką cenę dążyły do zakończenia wojny, nawet kosztem Polski.

Premier Wielkiej Brytanii Lloyd George wymógł na Grabskim, by ten zgodził się na przyjęcie granicy wschodniej na tzw. linii Curzona, bez Lwowa i Wilna. Polska w takim kształcie miałaby stanowić państwo kadłubowe, bez zaplecza gospodarczego, bo Śląsk i ropośne tereny w Galicji nie miały wchodzić w skład państwa polskiego. Więcej, premier brytyjski uznał za uzasadnione inne warunki, pod jakimi Sowietom zgodzili się na zawarcie pokoju: re- ▶



► dukcję polskiej armii do 50 tys. żołnierzy, wydanie zapasów broni i amunicji Armii Czerwonej, swobodny tranzyt sowieckich transportów przez ziemie polskie. W zamian przewodniczący sowieckiej delegacji, która prowadziła rozmowy z Georgem Lloydem, Lew Kamieniew (prawdziwe nazwisko Lew Rozenfeld), oświadczył, że uznaje bez zastrzeżeń niezależność i samodzielność RP.

Były to warunki nie do przyjęcia, nawet dla najbardziej ugodowych polityków w Polsce. Strona polska nie odpowiedziała na te warunki. Było to zresztą po myśli bolszewików, dla których pokój z Polską utrudniał realizację planów podboju Europy. Dał temu wyraz Lenin, który pisał do Stalina: *Polacy nie przyjechali w oznaczonym terminie. Dla nas jest to arcywygodne*. Intencje bolszewików rozumiał Piłsudski. Jakikolwiek starania o zawarcie pokoju były zgodą na klęskę. Pisał: *Pod wrażeniem nasuwającej się chmury gradowej łamało się państwo, chwiały się charaktery, miękły serca żołnierzy. Dla naszej polskiej strony pod wpływem wydarzeń wytwarzały się coraz wyraźniej i coraz jaśniej poza frontem zewnętrznym front wewnętrzny, który swą siłą we wszystkich historiach był zwiastunem klęski i największym czynnikiem nie bitew, lecz wojen*. A kiedy 14 sierpnia, a więc w chwili, gdy Sowietci stali u bram Warszawy, wysłano delegację do Tuchaczewskiego na rozmowy o zakończeniu walk, Piłsudski nie krył swojej irytacji: *Inaczej jak żebranią tego nazwać nie mogę, gdyż wszczynając miano rozmowy o pokoju w chwili, kiedy zwycięski nieprzyjaciel do stolicy naszej pukał i groził zniszczeniem naszego państwa przedtem, niż słowa o pokoju wyrzeczcie*.

Wielka Brytania zajęła wobec wojny postawę uległą i zdecydowanie nieprzyjazną Polsce. A inne państwa? Po propozycjach Kamieniewa rządy Francji i Stanów Zjednoczonych deklaryowały pomoc Polsce. Jednak od deklaracji do realnej pomocy była droga długa i kręta. Dodatkowo zaś bolszewicka propaganda robiła swoje. Kongres III Międzynarodówki Komunistycznej ustalił: *Zadanie proletariatu wszystkich krajów polega na tym, by przeszkadzać rządowi Anglii, Francji, Ameryki i Włoch w okazywaniu przez nie pomocy białej Polsce. Tam – gdzie rządy i sfery kapitalistyczne przed protestami robotników nie ustąpią – organizować należy strajki i stosować nawet gwałt*.

Jawną niechęć wobec Polski wyraził czechosłowacki prezydent Tomasz Masaryk oraz minister spraw zagranicznych Edward Benesz. Obaj wyrazili zgodę na przejęcie przez Sowietów Rusi Zakarpackiej z Użhorodem „w dowód przy-



Żołnierze w czasie mszy polowej (fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn.)

jażni, kiedy bolszewicy zajmą Galicję Wschodnią”. Miało to ich zdaniem zastrzymać marsz bolszewików i uratować Czechosłowację. Skrajnie nieprzychylnie Polsce było stanowisko Niemiec. Grali na dwa fronty. Państwu Ententy zaproponowali, że w zamian za oddanie im Wielkopolski i Pomorza oraz obalenie traktatu wersalskiego wystawią armię zdolną do powstrzymania bolszewików, a jednocześnie w tajemnicy pertraktowali z bolszewikami warunki rozbioru Polski.

O tym, jak ważne były Niemcy dla planów bolszewickich, świadczą słowa Tuchaczewskiego: *Robotnicy niemieccy otwarcie wystąpili przeciwko Entencie, zawracali transporty z zaopatrzeniem i uzbrojeniem, które Francja przesyłała Polsce, nie dopuszczali do wyładowywania francuskich i angielskich statków z amunicją i bronią w Gdańsku, powodowali katastrofy kolejowe itd. Słowem, prowadzili walkę rewolucyjną na korzyść Rosji Sowieckiej. W Prusach Wschodnich, kiedy otarliśmy się o nie, popłynęły do nas setki i tysiące ochotników, spartakusowców i robotników bezpartyjnych, pod sztandary Czerwonej Armii, tworząc w niej niemiecką brygadę strzelców*. A żeby było ciekawiej, wspomniany strajk w Gdańsku został poparty przez Wysokiego Komisarza Ligii Narodów Reginalda Towera. Jedynie Węgry i Rumunia okazały wolę pomocy Polsce.

Węgierski rząd Mikłosa Horthy'ego zaoferował dostawę broni i amunicji dla Polski, a dodatkowo zadeklarował wysłanie na front 30 tys. żołnierzy. Rumunia natomiast wyraziła poparcie polityczne dla walczącej Polski. Przekonanie o upadku Warszawy i zajęciu całej Polski było tak wielkie, że ze stolicy wyjeżdżały zagraniczne przedstawiciel-

stwa. Pozostał natomiast nuncjusz Stolicy Apostolskiej Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI. Wytrwał i dawał nadzieję modlitwą, wspierał polskie duchowieństwo w tej najważniejszej dla bytu państwa polskiego chwili. A kiedy po zakończeniu wojny wyjeżdżał z Polski, otrzymał od polskich biskupów w dowód wdzięczności kopię Cudownego Obrazu Jasnogórskiego. – *To najmiłszy dar od Episkopatu Polski* – powiedział później i umieścił obraz w kaplicy w rezydencji w Castel Gandolfo. Wyjeżdżając, otrzymał także dwa obrazy lwowskiego malarza Jana Rosena, jeden przedstawiał obronę Jasnej Góry przed Szwedami w XVII wieku, drugi „Cud nad Wisłą”, nawiązujący do ostatnich wydarzeń.

W całych dziejach wojny z bolszewikami zapisali się cudzoziemscy ochotnicy, którzy przybyli do Polski. Szczególnie warto w tym miejscu wspomnieć o utworzeniu Eskadry Kościuszkowskiej złożonej z pilotów amerykańskich. Pomyślnymi byli kapitan Merian Cooper oraz major Cedric Fauntleroy. Pierwszy był praprawnikiem Johna Coopera, na rękach którego zmarł Kazimierz Pułaski, śmiertelnie ranny w bitwie pod Savannah w 1777 r. w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Szkocki przyjaciel osiadły w Ameryce obiecał umierającemu Pułaskiemu, że on i jego następcy spłacą dług wdzięczności Polsce. I ten moment nastąpił w 1920 roku. A sam Merian Cooper, który wypełnił wolę swego przodka, to postać znana w dziejach światowej kinematografii. Był scenarzystą oraz współreżyserem filmu „King Kong” z 1932 roku a w 1954 otrzymał Oscara za wkład do sztuki filmowej. W 1939 r. Cooper ponownie zaangażował się w pomoc dla walczącej

► Polski, organizując koncerty charytatywne, a zdobyte środki przeznaczal na zakup broni.

W 1920 roku społeczeństwo polskie kolejny raz dało wyraz patriotyzmu wobec zagrożenia. Nie pomogły wezwania propagandy bolszewickiej ani renegatów, którzy mieniąc się Polakami, utworzyli w Smoleńsku Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, zwany Rewkomem. Zainstalowani w Białymstoku wydali manifest wzywający robotników i chłopów do rewolucji. Bez rezultatu. Traktowano ich jak zdrajców, „przebiezańców”, którym nikt nie ufał. Robotnicy i chłopcy, zamiast wstępować do zdrazieckich formacji bolszewickich, wstępowali jako ochotnicy do polskiej armii. Była w tym olbrzymia zasługa polityków, m.in. Wincentego Witosa, „chłopskiego naczelnika”, który w lipcu 1920 roku wzywał: *Gdyby zaszła taka potrzeba, musimy podjąć walkę na śmierć i życie, bo lepsza nawet śmierć niż życie w kajdanach, lepsza śmierć niż podła niewola. Precz z małodusznością, precz ze zwątpieniem. Ludowi, który jest potęgą, wątpić nie wolno ani rezygnować nie wolno! Trzeba ratować Ojczyznę, trzeba jej oddać wszystko – majątek, krew i życie, bo*

ta ofiara stokrotnie się opłaci, gdy uratujemy państwo od niewoli i hańby. W 1920 roku udało się utworzyć formację narodową wojska, o jaką zabiegał półtora wieku wcześniej Tadeusz Kościuszko, a w 1863 roku zabiegali dowódcy Powstania Styczniowego. To na takiej formacji narodowej Piłsudski oparł Legion, a w 1920 roku obronę Polski.

Komu należy oddać zasługi za plan Bitwy Warszawskiej? Spory toczą się właściwie od jej zakończenia. Najbardziej trafna jest wypowiedź wspomnianego wcześniej brytyjskiego historyka Daviesa: *To, czy szczegóły zostały narysowane przez Piłsudskiego, Rozwadowskiego, Weyganda, przez nich wszystkich czy nawet przez kogoś innego, nie ma znaczenia. Zasadnicza decyzja nie dotyczy wszakże szczegółów, w istocie chodziło o osąd moralny: czy można ważyć się na przegrupowanie całego wojska w ciągu jednego tygodnia, czy armia może ryzykować naruszenie szyku bojowego w sytuacji, gdy wróg puka już do wrót stolicy? Taka decyzja mogła należeć tylko do Wodza Naczelnego i tym, który ją podjął, był Piłsudski.*

Czym była Bitwa Warszawska? Pokonany Lenin pisał o międzynarodowym

znaczeniu: *Sprawa wzięła taki obrót, że jeszcze kilka dni zwycięstw ofensywy Armii Czerwonej, a nie tylko Warszawa zostałyby zdobyte, to nie było takie istotne, lecz rozbita została by pokój wersalski.*

Edgar Vincent D-Abernon, przyjaciel Polaków i Marszałka Piłsudskiego, ocenił polskie zwycięstwo w swojej książce „Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą”:

Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń, posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w 1920 roku. Nie zna zaś ani jednego, które byłoby mniej doceniane. Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się zwycięstwem bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, iż z upadkiem Warszawy, Europa Środkowa stałaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji. W wielu sytuacjach historycznych Polska była przedmurzem Europy przeciw inwazji azjatyckiej. W żadnym atoli momencie zasługi położone przez Polskę nie były większe, w żadnym niebezpieczeństwo nie było groźniejsze.

Arsenał na Chłodnej



TOMASZ BIAŁASZCZYK

■ Dwa ładunki wybuchowe z zapalnikami, 3 granaty łzawiące UGŁ-200, 38 sztuk naboju kaliber 9 mm do pistoletu P-64. Takie groźne i zakazane środki pirotechniczne wraz z ostrą amunicją odkryto w mieszkaniu na Chłodnej podczas przeszukania 12 grudnia 1983 roku.

Dodatkowo w tzw. tajnej garsonierze obywatela Popiełuszki (określenie używane przez propagandę PRL) znaleziono różne tytuły prasy podziemnej. Naliczono blisko 10 tysięcy egzemplarzy zakazanej prasy drugiego obiegu (ze szczegółowych spisów wynika, że w większości numery przeterminowane). W różnych publicznych wypowiedziach sugerowano, że ten lokal był wykorzystywany do nieetycznego życia warszawskiego księdza.

Arsenał materiałów wybuchowych i arsenał przeterminowanych ulotek oraz długa lista słów spisanych z różnych taśm i relacji stały się kolejnymi dowodami rzeczowymi w procesie przeciwko księdzu Jerzemu Popiełuszce.

Posiedzenie sądu z rozszerzonym aktem oskarżenia odbyło się 12 lipca 1984 roku. W jego pierwszej części zarzucono, że Jerzy Popiełuszko od 1982 roku



do czerwca 1984 nadużywał wolności sumienia i wyznania. Wraz z treściami religijnymi zniesławiał władzę państwową, które miały posługiwać się fałszem i kłamstwem oraz antydemokratycznym ustawodawstwem. Tym samym „rządzący pozbawiają społeczeństwo swobody myśli i działania”. Dlatego Prokura-

tura Wojewódzka w Warszawie reprezentowana przez wiceprokurator Annę Jackowską twierdziła, że popełnił przestępstwo opisane w Kodeksie Karnym.

Druga grupa zarzutów brzmiała następująco: w okresie do 12 grudnia 1983 w Warszawie nie mając właściwego zezwolenia przechowywał 38 sztuk amunicji pistoletowej kaliber 9mm czym popełnił kolejne przestępstwo. Dodatkowo w tym samym czasie i miejscu nie mając właściwego zezwolenia przechowywał materiały wybuchowe w postaci termitu żelazowo-glinowego i dynamonu skalnego wraz z detonatorami i przewodami elektrycznymi oraz trzy bojowe granaty łzawiące typu UGŁ 200, czym popełnił przestępstwo opisane w KK.

Ostatnia czwarta grupa zarzutów dotyczyła przechowywania w celu rozpowszechnienia nielegalnych wydaw- ►



► nictw o treści łączącej i poniżającej naczelne organy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nawiązujące do wystąpień antypaństwowych. Za te przestępstwa mógł być skazany na bezwzględne więzienie, mógł być zasądzony przepadek mieszkania i wysokie kary pieniężne.

Akta sprawy to ponad 1058 stron dokumentów. Do sądu przekazano protokoły przeszukań, liczne zeznania, korespondencję z różnych urzędów, fotografie z dekoracji kościołów, w których głosił kazania ksiądz Jerzy, stenogramy kazań, wycinki prasowe, dowody zarekwirowanych materiałów. Na potrzeby procesu sądowego dokonano ekspertyzy w zakładzie kryminalistyki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej. Stwierdzono, że naboje są produkcji polskiej. 15 sztuk wyprodukowano w 1975 roku a 23 sztuki w 1979 roku. Dokonano próby „odstrzału” z dedykowanego pistoletu P-64 kaliber 9 mm wzór Makarowa

i stwierdzono, że naboje były sprawne. Sprawne były dwa granaty łączące. Przebadano oba ładunki wybuchowe i znalezione zapalnik i lont prochowy. Też były sprawne.

Jerzy Popiełuszko zarówno podczas przeszukania jak i na rozpoczętym procesie odmówił składania zeznań i nie przyznał się do stawianych mu zarzutów. On i jego obrońcy: mecenas Tadeusz de Virion oraz adwokat Edward Wende szykowali się do kolejnej rozprawy.

Zapowiedź męczeństwa

Dopiero 24 sierpnia oskarżony Jerzy Popiełuszko otrzymał oficjalne zawiadomienie, że w oparciu o lipcową amnestię ogłoszoną z okazji 40-lecia PRL jego sprawa została umorzona. Wielu funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, struktur siłowych i członków PZPR wyrażało swoje rozczarowanie. Wielu liczy-

ło, że ks. Popiełuszko dołączy do brata w kapłaństwie, księdza Sylwestra Zycha, który od 1982 odbywał karę bezwzględnego więzienia. Sylwester Zych, został skazany za próbę obalenia siłą ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i przynależność do organizacji zbrojnej. Powodem oskarżenia księdza było przechowywanie przez niego pistoletu TT, z którego został postrzelony sierżant MO Zdzisław Karos. Na wniosek prokuratury cztery lata odsiadki zostały podwyższone do 6 przez ówczesny Sąd Najwyższy. Sylwestra Zycha amnestia lipcowa nie uwolniła z za krat. Opuścił zakład karny w 1986 roku słysząc pogroźki że „resort o nim nie zapomni”.

Ksiądz Popiełuszko został zabity w niespełna 3 miesiące od amnestii. Ksiądz Sylwestra Zycha nieznani sprawcy zamordowali 11 lipca 1989 roku w Krynicy Morskiej.

Niezwykłe relikwie – krew świętych



ALEKSANDRA
POLEWSKA-WIANECKA

■ Lato w Kampanii to nie tylko czas wakacji – mawiają mieszkający w tej części Italii Włosi. – To także „sezon” Cudów Krwi świętych męczenników Kościoła, z których słyną okolice Zatoki Neapolitańskiej. Pierwszy z nich ma miejsce co roku pod koniec lipca, ostatni we wrześniu.

Kiedy chrześcijanie pierwszych wieków ginęli śmiercią męczeńską ich krew była zbierana przez współbraci do szklanych ampułek. Naczynia z krwią szczególnie i trwale zamykano, a następnie stawiano na grobie skazanego za wiarę na znak, że tu spoczywa męczennik. Krew kilku z nich, umieszczona przed kilkunastoma wiekami w zalakowanych ampułkach zachowała się do dziś jako krew żywa. W ciągu roku przyjmuje postać skrzepu, bądź kilku skrzepów, zaś w dniu śmierci świętego, w żyłach którego płynęła, przechodzi w stan płynny, burzy się, zmienia objętość i odcienie czerwieni.

Fakty te, poddawane od dekad naukowym analizom, wprawiają naukowców w całkowite osłupienie. Żaden z uczonych nie zdołał wyjaśnić dotąd, dlaczego krew, która od półtora tysiąca lat powinna ulec rozkładowi, nie tylko istnieje, ale zachowuje się jak krew żywego człowieka. Przejście owej krwi ze stanu stałego (skrzep) do stanu ciekłego (płyn) określane jest mianem Cudu Krwi.

Cuda Św. Pantaleona i Św. Januarego

Najgłośniejszym z nich jest Cud Krwi Św. Januarego, który ma miejsce 19 września

w Neapolu, w którym od stuleci relikwie jego krwi są przechowywane. W chwili obecnej znane są i zbadane Cuda Krwi dotyczące blisko dziesięciu świętych męczenników, z których cztery ściśle wiążą się z Neapolem, a dwa z innymi miejscowościami Kampanii. Większość z tych cudów dzieje się w lecie. Doroczny cykl Cudów Krwi otwiera wspomnienie męczeństwa mało znanego w Polsce św. Pantaleona, które przypada 27 lipca i które niezwykle uroczysto świętowane jest nie tylko w Ravello pod Neapolem, ale także w Madrycie, gdzie także przechowywane jest pewną ilość jego krwi. Pantaleon był nadwornym lekarzem cesarza Maksymiana i posiadał dar uzdrawiania. Ponieważ jednak imperator przynależność do Chrystusa poczytał Pantaleonowi jako zdradę, święty został poddany okrutnym torturom i ścięty. A skoro już była mowa o św. Januare, to o ile Cud Św. Pantaleona rozpoczyna letni pochód Cudów Krwi, o tyle Cud Św. Januarego go zamyka. A po Pantaleonie przychodzi kolej na św. Wawrzyńca.

Cud Św. Wawrzyńca

Każdy, kto oglądał film „Pod Słońcem Toskanii” pamięta z pewnością statuetkę

św. Wawrzyńca stojącą w kuchni powracającej do świętości willi Bramasole, zakupionej przez uroczą amerykańską pisarkę. Francis, bo takie imię nosiła nowa właścicielka posiadłości, otrzymała figurkę Świętego od miejscowego notariusza z wyjaśnieniem, iż Wawrzyniec to patron kucharzy i, że jeśli Francis będzie się do niego modliła, to Święty sprawi, że będzie miała komu gotować. Wyjaśnienie było aluzją do serii kiepskich nastrojów pisarki spowodowanych poczuciem osamotnienia w nowym, choć niewątpliwie zjawiskowym, miejscu zamieszkania. Notariusz dodał przy okazji, że św. Wawrzyniec był męczennikiem pierwszych wieków chrześcijaństwa i zginął – jak głosi legenda – przypiekany na ruszcie. A podarowana przez niego statuetka nie była bynajmniej tego atrybutu pozbawiona.

Wątek św. Wawrzyńca wbił mi się w pamięć bardziej niż jakikolwiek inny z tego filmu. Sama natychmiast zaczęłam poszukiwać jego figurki (mam komu gotować, ale moja kuchnia bez owego Świętego zaczęła wydawać mi się pozbawiona duszy) i dopiero niedawno pojawiła się szansa. Okazało się bowiem, że mój kolega franciszkanin mieszka w po-

Ciąg dalszy na str. 24 ►

► bliżu sanktuarium św. Wawrzyńca w Amaseno (Włochy) i może mi ją przywieźć, kiedy będzie odwiedzał rodziców w Polsce. Obiecując jej zakup, wspomniał o relikwii Wawrzyńca. Jest nią krew Świętego, która potwierdza opowiedzianą w filmie przez notariusza historię jego męczeństwa, tzn. fakt upieczenia żywcem.

Badania naukowe relikwii krwi Wawrzyńca, dowiodły bowiem jednoznacznie, że zawiera ona w sobie także drobinki popiołu, makroszczałki skóry ludzkiej i ludzki tłuszcz. Zatem dzieje Wawrzyńca, które jeszcze niedawno przytaczano jako legendę, dzięki analizom hematologów, zyskały status faktów historycznych.

Z Wawrzyńcem wiąże się jeszcze jedna niezwykła opowieść. Otóż dzień jego męczeństwa, i jednocześnie dzień Cudu Jego Krwi czyli 10 sierpnia, poprzedza noc, w czasie której spadają „gwiazdy”. Tysiące Włochów 9 sierpnia urządza sobie zamiejskie pikniki pod nocnym niebem i obserwuje leżąc na ziemi spadające meteory. Rzeczywiście pierwsze sierpniowe noce są okresem wzmożonych deszczów meteorów. Pradawne przekazy mówią, że nocą z 9 na 10 sierpnia, kiedy Wawrzyniec konał pieczony na ruszcie, niebiosa patrząc na jego cierpienia płakały, a zamiast łez zrzucały na ziemię gwiazdy. Ta noc od wieków nazywana jest w Italii Nocą Św. Wawrzyńca, ale u nas w Polsce, choć kult Świętego jest nieznacznym, również możemy podziwiać widowisko gwieździstych łez.

Jeśli zaś chodzi o Amaseno, w którym ma miejsce Cud Św. Wawrzyńca, to muszę zaznaczyć, że miasteczko nie należy do Kampanii lecz do regionu Lacjum. Ponieważ jednak oddziela je od Neapolu mniej więcej godzina drogi, Kampanijczyki i tak uważają je za swoje, a w najgorszym wypadku za przedmieścia Kampanii.

Filomena. Fenomen wśród fenomenów.

Dzień po męczeństwie św. Wawrzyńca, 11 sierpnia, w oddalonym od Neapolu o 50 km Mugnano di Cardinale rozpoczynają się trzydniowe uroczystości poświęcone męczeństwu św. Filomeny, prześlicznej dziewczyny, która odrzuciła rękę Dioklecjana. Cud jej krwi jest fenomenem wśród fenomenów.

Do roku 1802 o św. Filomenie w zasadzie nikt w Kościele nie słyszał. I może nie usłyszałby do dziś, gdyby 24 maja 1802 roku robotnicy (niektóre źródła wspominają o archeologach) pracujący w rzymskich katakumbach Priscylli nie znaleźli nietkniętego, kamiennego grobowca z napisem: „Pax Tecum Philumena” (Pokój To-



Relikwiarz z krwią św. Wawrzyńca z sanktuarium w Amaseno

bie Filomeno). Obok napisu widniały rysunki przedstawiające włócznię, kotwicę, dwie strzały, gałązkę palmy i kwiat lilii, symbolizujące czystość, męczeństwo i jego triumf. Następnego dnia grobowiec otwarto i znaleziono w nim kości dziewczynki, która w chwili śmierci mogła liczyć sobie około 13 lat.

Niestety w trakcie otwierania grobu stłuczono stojącą wewnątrz wazę z zaschniętą krwią młodziczej męczennicy. Na szczęście szybko przyniesiono inne naczynie, do którego zdecydowano przełożyć relikwię zaschniętej krwi i wtedy zdarzyło się coś nieprawdopodobnego: sucha krew zabłysła tajemniczym światłem i na chwilę zamieniła się w złote i srebrne ziarenka oraz maleńkie klejnociki wielkości kropelek. O niezwykłym zjawisku, które widziało na własne oczy kilka osób, natychmiast doniesiono dostojnikom kościelnym i szczątki Filomeny, wraz z jej niezwykłą krwią, trafiły do watykańskiego Skarbcza Świętych Relikwii.

Trzy lata później z Watykanu zostały przewiezione do oddalonego o około 50 km od Neapolu, Mugnano di Cardinale. Ich przeniesienie i umieszczenie w świątyni Mugnano pociągnęło za sobą mnóstwo spektakularnych cudów, a wieść o nich obiegła Italię lotem błyskawicy. Kult młodziczej męczennicy wybuchł wśród Włochów niczym pozytywna bomba i coraz głośniej zaczęto mówić, iż Filomenę trzeba byłoby wynieść na ołtarze. Tyle

tylko, że nikt nie widział, kim ona właściwie była...

Filomena daje kosza Dioklecjanowi

Wtedy zdarzył się następny cud. Filomena opowiedziała o swoim życiu siostrze Marii Luizie od Jezusa (dziś słudze Bożej), kiedy ta modliła się przed jej figurką. W skrócie biografia Świętej wyglądała tak: ojciec Filomeny, Kalistos, był zarządcą Macedonii i wraz z żoną Eutropią nie mógł doczekać się upragnionego dziecka. Za sugestią miejscowych chrześcijan, małżonkowie zaczęli modlić się do chrześcijańskiego Boga o potomka, a kiedy przyszła na świat ich córeczka – Filomena, ochrzczili ją, a zaraz potem siebie samych i przyłączyli się do Kościoła. Dziewczynkę cechowała nadzwyczajna uroda i pobożność. Jako kilkulatka złożyła ślub czystości Chrystusowi.

Były to czasy, kiedy na tronie Imperium Romanum zasiadał Dioklecjan, ostatni krwawy pogromca wyznawców Chrystusa. Cesarz dowiedziawszy się, iż Kalistos jest chrześcijaninem wezwał go do siebie w celu złożenia wyjaśnień, a zobaczywszy piękną, młodziczką Filomenę, która z rodzicami stawiała się przed cesarskim majestatem, zapragnął pojąć ją za żonę. Dziewczynka odmówiła kategorycznie, twierdząc, że jest poślubiona Chrystusowi. Rozwścieczony odmową imperator kazał ją więc uwięzić, bestialsko torturować, a w końcu ściąć.

Ojciec Paul O'Sullivan, dominikanin, autor biografii Filomeny pisze o cudzie jej krwi: „Krew nie znajduje się w stanie płynnym, jest zupełnie wyschnięta i z wyglądu przypomina popiół. Znajduje się w małym kryształowym wazonie, dzięki czemu zwiedzający może ją zobaczyć. (...) Trzydzieści do czterdziestu razy dostąpiłem zaszczytu badania bezcennego skarbu. Za każdym razem, bez wątplenia, widziałem najcudowniejszą przemianę krwi, przemianę tak oczywistą i jasną, że nie mogło być mowy o wątpliwościach lub nieporozumieniach. Drogocenne kamienie: rubiny i szmaragdy, grudki złota i cząsteczki srebra mieszały się z cząsteczkami krwi. Po wstrząśnięciu relikwiarzem drogocenne kamienie znów się pojawiały, nie zawsze w tym samym kształcie, ale wciąż widoczne i wyraźne”.

Filomenomania

Dziewiętnaste stulecie było wiekiem prawdziwej... filomenomanii. Wielcy późniejsi święci czcili młodziczką, mężną męczennicę całym sercem. Traktowali ją niczym najlepszą przyjaciółkę i opowiadali o niej tak, jak gdyby mieli z nią oso- ►



► bisty kontakt. Wśród najbardziej znanych czcicieli Filomeny byli: Paulina Jaricot, Jan Vianney, kilku papieży, a wśród nich Pius IX, Leon XIII, Pius X, Pius XI, a także najśłynniejszy dwudziestowieczny święty – ojciec Pio. Święto Filomeny przypada 11 sierpnia i jest obchodzone w Mugnano nadzwyczaj uroczyście. I to przez trzy dni!

Wtorki u św. Patrycji

„W Neapolu każdy wtorek poświęcony jest św. Patrycji – pisze Joan C. Cruz w swej głośniejszej książce Tajemnica, cuda i osobliwości w żywotach świętych. – Tłumy wiernych utrzymują błogosławieństwo przy użyciu ampułek zawierających jej cudowną krew. Cud zdarza się tak często, że przewodniki umieszczają sanktuarium na liście najciekawszych obiektów, a turyści niemal bez przerwy nawiedzają sanktuarium, w nadziei, że będą świadkami przemiany krwi”. Św. Patrycja stanowi wyjątek w naszych opowieściach, bowiem nie zginęła śmiercią męczeńską.

Urodziła się w VII wieku w Konstantynopolu i była spokrewniona z cesarzem Konstancem II. Kiedy z dziewczynki zamieniła się w urokliwą pannę i krewni zaczęli szukać dla niej odpowiedniego kandydata na męża, Patrycja oświadczyła, iż zamierza żyć w dziewictwie, oddana wyłącznie Chrystusowi. W czasie gdy krewni obmyślali strategię złamania jej uporu, Patrycja wsiadła na statek i popłynęła z pielgrzymką do Ziemi Świętej. Stamtąd wyruszyła drogą morską do Rzymu, lecz z woli Opatrzności trafiła do Neapolu, z którym miała związać resztę swego życia i misji. Zmarła jako 21-letnia kobieta, zapowiedziawszy wcześniej, iż zostanie pochowana w neapolitańskim kościele św. Nikandra i św. Marcjana. Mimo tego, iż zdecydowano, że jej ciało spocznie w innym miejscu, zwierzęta pociągowe,

zaprzęzone do wozu, który wiozł ją na miejsce pochówku, same powiozły ją do wskazanej przez nią świątyni.

Z czasem wokół jej grobu zaczęły dziać się cuda. Pewien żołnierz rzymski, który za pośrednictwem Patrycji uzyskał łaskę uzdrowienia, wyprosił możliwość całonocnej, samotnej modlitwy u grobu Świętej. Gdy nadciągał ranek żołnierz postanowił otworzyć grób Patrycji i ... zabrać sobie jej ząb jako relikwię. Wtedy zdarzyło się coś niewytłumaczalnego. Z miejsca, z którego żołnierz wyciągnął ząb Świętej wypłynęła ciepła, świeża krew. Wojak zemdlął z wrażenia, a zarządzający świątynią bazylianin, znaleźli go leżącego na posadzce o świcie. Tego samego ranka, krew św. Patrycji, zebrano do dwóch szklanych ampułek i szczelnie zamknięto. Odtąd każdego roku, w dniu św. Patrycji, czyli 25 sierpnia, wysuszona masa krwi powoli zamienia się w ciecz.

„Procesowi upłynięcia – jak pisze Joan Cruz – towarzyszy zwiększenie objętości, zmiana koloru na rubinowy, wreszcie przemiana w świeżą, żywą krew. Zarówno badacze kościelni, jak i naukowcy wielokrotnie badali ten proces. Wszyscy stwierdzili, że nauka nie potrafi wyjaśnić metamorfozy krwi, którą można określić mianem prawdziwego cudu”.

Krew św. Szczepana

Joan C. Cruz, w rzeczonyj publikacji pisze również o cudzie krwi pierwszego męczennika Kościoła. Jego krew, jak podaje Cruz, przeszła w stan ciekły w 1674 roku, po odśpiewaniu hymnu Deus Tuorum Militum. Jak podają neapolitańskie źródła, ksiądz Sabbatini, późniejszy biskup zresztą, wiarygodny i wykształcony świadek, wielokrotnie oglądał na własne oczy upłynięcie się zaschniętej krwi przechowywanej w szklanej fiolce w miejscowym kościele San Gaudioso.

W dzień Jana Chrzciciela

W XIII stuleciu, neapolitańskiemu klasztorowi Sant’Arcangelo a Baiano podarowano szklaną flaszeczkę z relikwią krwi. Nikt niestety nie pamiętał, w czyich żyłach owa krew płynęła. W XVI wieku, przeorysza Sant’Arcangelo a Baiano, którą tajemnica relikwii niezwykle nurtowała, postanowiła zapytać zaprzyjaźnionego księdza, jak by można dowiedzieć się, czyją krwią jest owa relikwia. Sędziwy kapłan zasugerował jej, by każdego dnia, będącego świętem jakiegos męczennika – kapłan wiedział dobrze, że podobne ampułki zawierały właśnie krew męczenników – stawiała fiolkę na ołtarzu w czasie niesporów i modliła się, by w dniu święta tego, w żyłach którego wspomniana krew płynęła, Bóg uczynił czytelny cud. Przeorysza posłuchała rady księdza i 29 sierpnia, tzn. w dniu męczeństwa Jana Chrzciciela, tuż po rozpoczęciu niesporów zauważyła, że zbrylona krew upłynęła się... W latach 60. XVI wieku klasztor Sant’Arcangelo a Baiano zamknięto z powodu wyludnienia, zaś rzeczoną relikwię krwi uznawaną już za krew Jana Chrzciciela podzielono na dwie części: pierwszą umieszczono w kaplicy klasztornej w Santa Maria Donna Romita, drugą zaś w San Gregorio Armeno, czyli tam, gdzie przechowywana jest od XIX stulecia krew Świętej Patrycji. Relikwie krwi Świętego Jana Chrzciciela można oglądać po dziś dzień w wymienionych wyżej miejscach.

Opowiedziałam tu w dużym skrócie o zaledwie kilku cudach krwi świętych męczenników, skupiając się głównie na tych, które mają miejsce we włoskiej Kampanii. Należy jednak pamiętać, że podobne zjawiska mają również miejsce nie tylko w innych miastach Włoch, jak Boloña, Tolentino, czy Montefalco, ale także w innych zakątkach Europy, jak choćby w Hiszpanii.

Fundamenty przyjaźni

■ Homilia ojca Józefa Szańcy OFMConv, wygłoszona 18 sierpnia 2024 roku w trakcie uroczystej Mszy św. we wrocławskim kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety Węgierskiej z okazji święta narodowego Węgieł. Inicjatorem wydarzenia było Wrocławskie Towarzystwo Polsko-Węgierskie im. Mieczysława Woronieckiego.

Patronka tej bazyliki, św. Elżbieta Węgierska zawsze mówiła: warto uszczęśliwiać ludzi.

Przyjaciel zawsze myśli o tym, żeby jego przyjaciel był szczęśliwy, żeby czuł się dobrze, żeby można było liczyć na niego.

Górale do dziś są bardzo dumni, bo pamiętają jak Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział do nich: na was zawsze mogłem liczyć.

Pierwszym najwspanialszym naszym przyjacielem jest Jezus Chrystus.

Nie nazywam was sługami, ale przyjaciółmi. Jesteście moimi przyjaciółmi, gdy czynicie to co was przykazuję. Przykazanie nowe daję Wam, byście się wzajemnie miłowali.

ciąg dalszy na str. 26 ►

► Dobrze znamy hasło o braterstwie „Polak Węgier dwa bratanki” – wiadomo jest fenomenem, nadzwyczaj pięknym na świecie. A zaczęło się to od zarania, od chrztu świętego. Polska – chrzest Mieszka I i Węgry – św. Stefan z rodu Arpadów, bierzmowany przez biskupa Wojciecha, to niezwykle piękne wydarzenia.

Wiara i miłość, to Boże dary, które bardzo głęboko ludzi łączą. Serca ludzkie łączą złotą nicią. I tworzą wysoką kulturę, cywilizację bogatą w wartości duchowe. Wiara i miłość uzdalnia ducha ludzkiego do pięknych, nawet bohaterkich czynów. Ileż dobra, ileż wspaniałych ludzi pojawiło się w ciągu tysiąca lat w jednym i drugim narodzie. Iluż ludzi okazało się miłującymi, wiernymi do końca. W tym gronie pewnie nie trzeba tego przywoływać. Jednak warto wspomnieć dla refleksji historycznej, bo historia jest nauczycielką życia.

Ze wzruszeniem patrzyłem na takie wydarzenia.

Wiele dobra zawdzięczamy św. Jadwidze Andegaweńskiej. A w czasach walki z osmańskimi Turkami, wtedy to pod Warną zginął 20-letni król Władysław, z silnego ośrodka Siedmiogrodu pojawia się wspaniała postać Jana Hunyadego, wielkiego obrońcy chrześcijaństwa i zwycięzcy spod Belgradu z 1456 r. Z Siedmiogrodu pochodził też król Stefan Batory, który formował wojska polskie.

We wspólnej pamięci są generałowie, gen. Józef Bem, gen. Józef Wysocki, ci, którzy z trzema tysiącami żołnierzy wsparli powstanie wolnościowe na Węgrzech w 1848 roku. Ze wzruszeniem oglądamy pomniki, które upamiętniają wzajemną wdzięczność. Także pomnik węgierskich żołnierzy,

k którzy wsparli powstańców warszawskich. Gdy Niemcy nakazały Węgrom tworzyć pierścień śmierci wokół Warszawy w czasie Powstania, aby nie wpuszczać wojska a nie wypuszczać cywilów, Węgrzy robili to odwrotnie: dzięki temu grupa Kampinos Armii Krajowej przedostała się do miasta. A niekiedy Węgrzy dołączyli nawet do walki Polaków z Niemcami.

Warto też wspomnieć, że po I wojnie światowej gdy Węgry na mocy Traktatu w Trianon straciły 2/3 terytorium, RP nie podpisała, nie ratyfikowała traktatu. Gdy wybuchła II wojna światowa wielu Polaków znalazło schronienie na Wę-



grzech. Stamtąd też jak wiemy ewakuowała się na zachód między innymi X Brygada Kawalerii Pancerniej gen. Maczka. A po zakończeniu II wojny światowej tak tu w Polsce jak i na Węgrzech znaleźliśmy się pod sowieckim butem komunizmu.

Wydarzenia Poznańskiego Czerwca roznieciły nastroje w węgierskim społeczeństwie, które doznawało ciężkiego ucisku w pierwszych latach panowania tego systemu. Pod pomnikiem gen. Bema w Budapeszcie zorganizowana została manifestacja popierająca polskie przemiany – dążenie do wolności. Niestety wybuchło w następstwie Powstanie Węgierskie 1956 roku stłumione zostało sowieckimi czołgami. A Polacy mając w pamięci pomoc węgierską udzieloną podczas II wojny światowej pospieszili z pomocą węgierskim powstańcom. W całym kraju odbywały się manifestacje poparcia i masowo Polacy oddawali krew na pomoc walczącym. Można w związku z tym powiedzieć, że jesteśmy krewnymi.

Węgierska i polska opozycja podjęła współpracę w czasie polskiej Solidarności. Obalenie komunizmu i Związku Sowieckiego dało początek kształtowania się na nowo tej współpracy. Jak bardzo głęboko i niezwykle mądrze kształtowała się ta przyjaźń i braterstwo, to dzięki fundamentom wiary, Ewangelii, łąski Chrystusa.

O tym też świadczy testament króla Stefana. Nie sposób go czytać bez wzruszenia. Przepojony miłością do Chrystusa, Kościoła, do bliźnich.

Hasła braterstwa, przyjaźni, bywały w różnych innych sytuacjach i narodach. Rewolucja francuska – oni nie mają się czym szcycić. Rewolucja, która zmiołła w sposób okrutny, niektórzy historycy twierdzą, że nawet milion osób. Hasła: wolność, równość, braterstwo – albo śmierć. Jakie braterstwo. To ukradzione hasło z Ewangelii, czy symbole, jak serce czy tęcza. To są święte symbole z Biblii. A pod tymi hasłami, co jest – wielka nienawiść.

Dziś wspomina Kościół właśnie męczenników z czasów rewolucji francuskiej. Setki, tysiące duchownych, kapłanów, zakonników, siostry zakonne w sposób bestialski zostały pod hasłem braterstwa i wolności – zamordowane. Jakże nie wspomnieć Wandę, za to, że nie wyparli się wiary i kościoła. Rosja sowiecka też miała hasła przyjaźni po wieczne czasy. Jako starsza osoba pamiętam o tych wszystkich wymuszonych pochodach braterstwa, tak jak oni je rozumieli.

Jak nasz święty Papież kiedyś powiedział: grupa opętanych narzuca ideologię.

Przyjaźń, braterstwo, to wartości duchowe, wynikające z godności człowieka. Wielkie wartości zagrożone przez diabła, przez grzech. Dzisiaj ten grzech przedstawia się jako dobro, czerwone serduszka...

Włoski generał Roberto Vannacci napisał niedawno książkę „Świat na opak”, która natychmiast zyskała miliony czytelników. On tam pisze m.in. tak:

Europę może uratować tylko powrót do zdrowego rozsądku i do normalności, która jest znienawidzona teraz.

Zdrowy rozsądek, normalność, straciły sens, nabrały negatywnego znaczenia.

Więc, tak jak zaczęliśmy, wróćmy do wspaniałej przyjaźni, którą ofiaruje nam Jezus Chrystus. To jest ta mądrość, o której słyszeliśmy w Pierwszym Czytaniu z Księgi Przysłów: napełnijcie się, spożywajcie chleb mądrości. Człowiek napełniony Bożą łaską, modlitwą, Chrystusem jest nie tylko normalny, jest święty. I dlatego tu właśnie jesteśmy.





Mój ulubiony biało-czerwony...



BEATA STRAGIEROWICZ

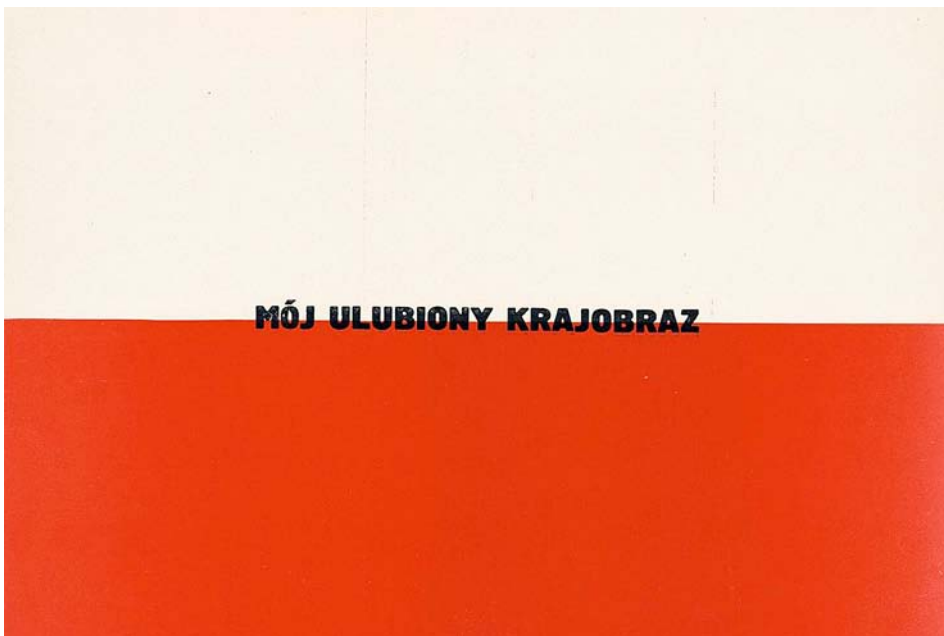
*Jest takie miejsce u zbiegu dróg,
Gdzie się spotyka z zachodem wschód...
Nasz pępek świata,
Nasz biedny raj...
Jest takie miejsce,
Taki kraj.*

*Fragment pieśni autorstwa Jana
Pietrzaka*

Kilka dni temu, dość przypadkowo, odnalazłam w czeluściach Internetu znaną pracę Leszka Przyjemskiego *Mój ulubiony krajobraz*. Powstała ponad 50 lat temu w zupełnie innych realiach społeczno-politycznych, w czasach PRL. Jednak patrząc na to konceptualne dzieło wydaje się, że w dzisiejszej rzeczywistości ponownie nabiera ono wielkiego znaczenia i warte jest przypomnienia.

W Europie wydarzenia 1968 roku, pomimo utopijnych idei, przyniosły doniosłe skutki artystyczne. W sztukach plastycznych zbudowały grunt pod sztukę konceptualną, w której postawa wobec sztuki podważa jej dotychczasowe podstawowe założenia i sposoby uprawiania. Była to propozycja całościowego wzorca myślenia, która promieniowała poza centra ówczesnych wydarzeń, także poza żelazną kurtynę.

Istotą tego, co stanowiło konceptualny „przewrót kopernikański”, jaki wówczas miał miejsce, było odwrócenie tra-



Leszek Przyjemski, *Mój ulubiony krajobraz*, 1971

dycyjnej hierarchii wartości w sztuce poprzez zastąpienie artefaktu znaczeniem. Jedną z podstawowych strategii stosowanych przez artystów zwanych sytuacjonistami był *détournement*, czyli użycie elementów systemu ale skierowanie ich przeciw temu systemowi.

Studencka rewolwa w Paryżu, która z czasem ogarnęła cały kontynent, wydawała się być spełnieniem postulatów sytuacjonistów w praktyce. Oczywiście

chodzi o samą zasadę, a nie jej treść, która w założeniu miała być przy pomocy tej strategii realizowana. Wynikała ona z krytyki kapitalizmu i temu miała służyć. Oczywiście taka treść była nieadekwatna do polskiej sytuacji. Jednak antysystemowość już jak najbardziej.

Jednym z polskich sytuacjonistów był wtedy Leszek Przyjemski. W 1971 roku w Galerii El w Elblągu miał miejsce Zjazd Marzycieli, podczas którego Przyjemski rozlepił na murach swoją pracę *Mój ulubiony krajobraz*. Pomysł artysty był dość prosty a zarazem zaskakujący. Jego dzieło to kartka formatu A4 w kolorach polskiej flagi, gdzie na styku barw został wydrukowany tytułowy tekst. Biel i czerwień w pewien sposób połączone tekstem *Mój ulubiony krajobraz* intrygują nawet po latach. Warto dodać, że podczas zaborów polskie flagi narodowe miały kolor biało-czerwony lub te same barwy używane były w układzie odwrótnym. Zawsze biel i czerwień...

Dzisiaj ta ikoniczna praca Przyjemskiego skłoniła mnie do refleksji nad tym, jaki jest mój ulubiony krajobraz. Z racji zawodowych dobrze zapamiętuję obrazy i zdarza się, że nawet myślę pewnymi obrazami. Te najważniejsze, które przechowuję w pamięci wiążą się z Polską – moją Ojczyzną, która jest mi bliska i od której otrzymałam tak wiele.



Elewacja Muzeum Narodowego we Wrocławiu podczas obchodów 100. rocznicy niepodległości Polski; fot. Beata Stragierowicz

Ciąg dalszy na str. 28 ►

► Z pewnością najpiękniejszy i najbardziej wzruszający obraz, jaki mam pod powiekami, to widok Giewontu z lotu ptaka, z krzyżem ozdobionym papieską flagą spowitą kirem. Tak żegnali na zawsze Jana Pawła II – ukochanego ojca – górale, którzy podczas Jego wizyty w Zakopanem w 1997 roku złożyli papieżowi hołd i odśpiewali ulubioną *Barcę*. Warto przypomnieć, że jako arcybiskup metropolita krakowski Karol Wojtyła bywał na Podhalu bardzo często – nawet kilkanaście razy w roku – uczestnicząc w rozmaitych uroczystościach kościelnych, wizytując parafie, ale także odpoczywając. Jeździł na nartach, wędował po Tatrach, góry były bowiem naturalnym środowiskiem Ojca Świętego.

Kolejnym pięknym obrazem, jaki przechowuję w pamięci, jest widok Kopca Kościuszki w Krakowie z polską flagą spływającą z jego szczytu aż do podstawy. Po raz pierwszy dużych rozmiarów flaga pojawiła się tam w 2017 roku – Roku



Podczas obchodów 80. rocznicy Powstania Warszawskiego we Wrocławiu; fot. Beata Stragierowicz

Kościuszki – kiedy przypadła 200. rocznica śmierci narodowego bohatera. Był to pomysł prof. Mieczysława Rokosza, który przez wiele lat opiekował się Kopcem. To ważne historyczne miejsce sły-

nie z najpiękniejszej panoramy Krakowa i okolic, jaka rozpościera się ze szczytu. Kopicz ozdobiony wielką białą-czerwoną flagą to widok zapadający w pamięć.

Przywołane obrazy jednoznacznie kojarzą się z Polską. Polska to Ojczyzna, a Ojczyzna to dom. Stąd zasadne będzie na koniec zacytowanie amerykańskiej psycholog Lily Bernheimer, która odnotowała:

Psychologowie środowiskowi odkryli ze zdumieniem, że nasza emocjonalna więź z domem może być niemal równie silna jak nasza emocjonalna więź z ludźmi. Środowisko domowe jest kluczowe do określenia, kim jesteśmy, tak bardzo, że niemal czujemy, że jest częścią nas samych. Kiedy jest zagrożone, czujemy, że zagrożona jest nasza tożsamość.

Mam nadzieję, że tożsamość Polaków nie będzie zagrożona i zachowamy naszą kulturę, nasze tradycje i sami będziemy urządzić nasz dom.

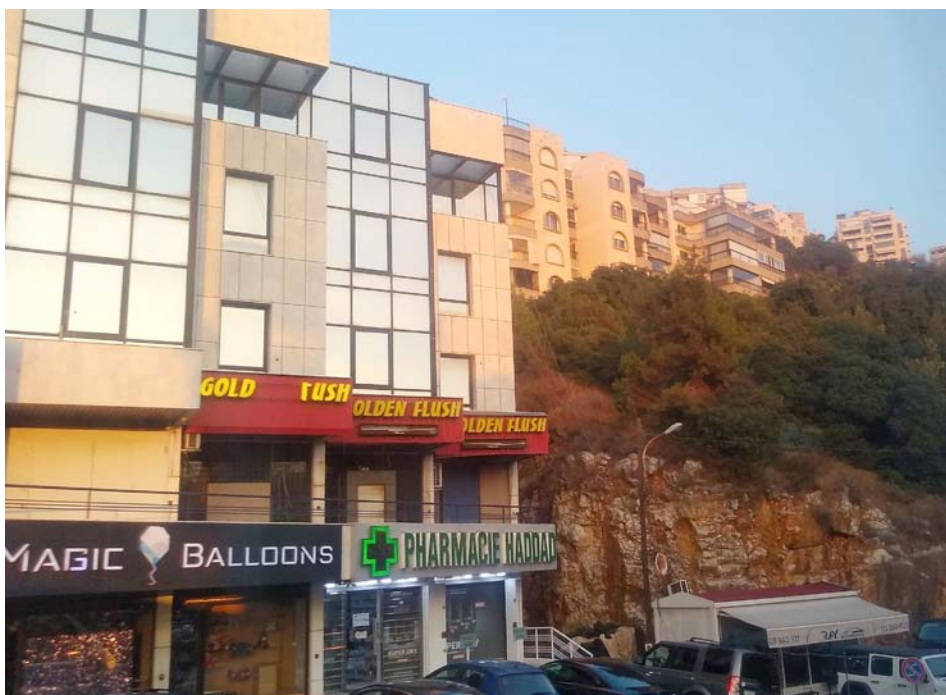
LIBAN cz. 2

Bejruckie wielopiętrowe bloki



PIOTR GAGLIK

► Konstytucja Libanu stwierdza, że „Liban jest arabski w swojej tożsamości i przynależności”. Wyraźnie wskazuje, że kraj należy do świata arabskiego. Ale Libańczycy (a ściślej mieszkańcy Libanu) w swojej większości nie są Arabami w znaczeniu etnicznym. Bardzo to z dumą i szacunkiem podkreślają, że są co najmniej od czasów biblijnych potomkami Fenicjan i Kananejczyków. Używają języka arabskiego, jego dialekt jest powszechny a nie tylko urzędowy. Większość Libańczyków mieszka poza Libanem. Podobnie jest u Palestyńczyków, których z Libańczykami od czasów Fenicji i starożytnego Kanaanu wiele łączy.



Nikt nie jest w stanie dokładnie policzyć, ilu jest Palestyńczyków na terenie Libanu. Jako uciekinierzy są tu od 1948 roku. W południowym Bejrucie w obozach, a w części w zamkniętych dzielnicach przebywa już trzecie pokolenie uchodźców palestyńskich, którzy za czasów Arafata i władzy Organizacji Wyzwolenia Palestyny, stworzyli w połowie lat 70. ubiegłego wieku coś w rodzaju państwa w państwie. Przyjmuje się, że społeczność palestyńska stanowi dziś ok. 9-10% ludności Libanu. Jej liczba rośnie. Zdecydowana większość Palestyńczyków nie posiada obywatelstwa libańskiego, ich status zazwyczaj jest niejednoznaczny, bardzo wielu nie posiada paszportów i legalnej pracy. Egzystencja tych obywateli drugiej kategorii zależy od obcych. Do nierozwiązanego problemu i dramatu palestyńskiego dołączają uchodźcy syryjscy, przybyli w ciągu ostatnich 15-20 lat. ►



► Jest ich podobno ok. 250 tys. Starają się nie mieszkać w zamkniętych enklawach i próbują się integrować z miejscowymi społecznościami według klucza wyznaniowego. Wiele ich dzieli z Palestyńczykami.

Gdy przed rokiem byłem w Byblos, w większości chrześcijańskim mieście, hotel prowadziła raczej bogata rodzina maronicka, a kuchnię rodzina syryjska, która uciekła z Aleppo. Zawsze pozdrowiałem Syryjczyka po francusku lub po arabsku. Przejawiał wdzięczność za moje starania językowe i próbę rozmowy. Zdaje się, że był wyznania melchickiego. Sam hotel stał na skraju dawnej dzielnicy ormiańskiej, gdzie żaden Ormianin już nie mieszka a tylko kształt budynków i muzeum po dawnym sierocińcu ormiańskim z 1915 r. świadczą o oryginalności miejsca.

Powyższe spostrzeżenia dowodzą, że w kontekstach libańskich nic nie jest czarne lub białe. Jedyne bezsporna jest nieskazitelna biel śniegu w górach, od której pochodzi jeszcze semicka oraz dzisiejsza nazwa Libanu. Góry Libanu są zatem określeniem zarówno geograficznym jak i historycznym. Używa się go również w znaczeniu politycznym (nazwa jednostki administracyjnej – jednego z muhafazów czyli gubernatorstw) i jest tożsame z tzw. Małym Libanem, to jest terytorium, na którym większość ludności to chrześcijanie.

Zawsze doszukać się można podwójnego dna w sprawach libańskich. Lepiej jednak użyć nieco podobnego określenia i powiedzieć – drugie, a jeszcze lepiej trzecie, czy nawet czwarte piętro.

Liban jest konstytucyjnie i międzynarodowo niepodległy i wewnątrznie suwerenny. Ma prezydenta maronitę, premiera sunnitę, przewodniczącego parlamentu szyitę. Dowódca armii libańskiej powinien pochodzić z etniczno-religijnej społeczności Druzów. Odpowiednio zapewnia się równowagę wyznaniową w obsadzie ministerstw. Dziś konstytucyjne prawo libańskie uznaje 18 wspólnot konfesyjnych: 5 muzułmańskich, 12 chrześcijańskich i 1 żydowską. Zaznaczam jednak, że Żydów w Libanie prawie nie ma, a Druzów trudno uznać jednoznacznie za muzułmanów.

Przynależność do konfesji (politycznej) wyznacza się nie przez stosunek do praktyki religijnej, lecz przez urodzenie. Wyznacza ona status osobisty obywatela, szczególnie zróżnicowany w zakresie prawa rodzinnego, mniej w pozostałych sprawach cywilnych. Obywatele są jednocześnie równi wobec prawa państwowego. Dotyczy to również uprawnień politycznych – wolności prasy, zakładania stowarzyszeń i partii politycznych, dostępu do edukacji, itp. Z drugiej



strony tradycyjny status prawny w relacjach rodzinnych i w części prawa cywilnego to pozostałość po autonomii prawnej (millet) nadawanej za stoną opłatą przez tureckiego sułtana.

Ów wyjątkowy system zwany konfesyjnym, wraz z autonomią kulturalną i administracyjną, a zwłaszcza rozwój gospodarczy i dyskretny urok transakcji finansowych dał asumpt do powszechnie znanego porównania – „Szwajcarii Bliskiego Wschodu”. Rzeczywiście Liban jest wyjątkowy, podobnie jak Szwajcaria, ale porównanie to dziś nie wytrzymuje krytyki, za wyjątkiem początkowych lat niepodległego Libanu (1944-1957). Dodam, że predylekcja finansowa ma w Libanie zdecydowanie starszą tradycję, nieporównywalną ze szwajcarską, a nawet ormiańską, arabską czy żydowską. Stare narody Bliskiego Wschodu uczyły się handlu i sztuki transakcji finansowych w zmiennych warunkach polityczno-gospodarczych od Fenicjan, znakomitych przodków Libańczyków. Białe i ciemne interesy były i są w Libanie na porządku dziennym. Usługi stanowią lwią część dochodu narodowego.

System równowagi, podobno wzorowany na metternichowskim konserwatywnym balansie, widoczny jest nie tylko w strukturze władz państwowych i lokalnych. Dotyka również klasycznego poglądu Klemensa Metternicha, dotyczącego względnego wpływu ówczesnych jak i obecnych wielkich mocarstw na to, co dzieje się w libańskiej polityce. Położenie i struktura etniczna Libanu są na tyle ważne, że każde mocarstwo ma tu swoje interesy i wpływy. Ów balans trudno utrzymać, a jego chwiejność jest zawsze ze szkodą dla narodu libańskiego. Można rzec, że tak w Libanie było, jest i będzie.

System konfesyjny był już praktykowany w czasach autonomicznego zarządu pod muzułmańskim panowaniem tureckim po pierwszej libańskiej wojnie domowej z kulminacją w 1860 roku. Przypominała ona o wiele dłuższą i krwawszą II libańską wojnę domową (1975-1990). Powstały wówczas oddziały paramilitarne Druzów, chrześcijan i muzułmanów, z którymi nie mógł pozornie porządkować rząd i wojsko tureckie. Najwięcej jednak ucierpiała ludność cywilna. To smutna i dojmująca w Libanie tradycja.... Już wówczas zmieniła się struktura ludności w dzisiejszym południowym i środkowym Libanie. W okolicach Zahle i Baalbek znacznie zmniejszył się udział ludności chrześcijańskiej. Dziś Zahle jest nadal chrześcijańskie, ale w okolicy oraz w Baalbek zdecydowanie dominują muzułmanie. Szyicki obecnie Baalbek to główny ośrodek Hezbollahu i przemożnych wpływów Iranu – oficjalnych (nowe meczety, dzielnice mieszkaniowe i obiekty użyteczności publicznej) i nieoficjalnych.

Tragedii sprzed 150 lat towarzyszył głód, który wywołał masową emigrację Libańczyków. Wojnę dopełniło zniszczenie wielokulturowego syryjskiego Damaszku poprzedzone ludobójstwem ludności chrześcijańskiej (głównie greckiej) i likwidacją ich dzielnic w połowie 1861 r. Obecnie oczekuje się na watykańską kanonizację męczenników damasceńskich, co zapowiedział w maju tego roku papież Franciszek I.

To co spotkało stolicę Syrii, zdarzyło się ponownie w latach 1979-1980 i 2012-2016 w syryjskim Aleppo, choć tragedię miasta wywołał spór muzułmański i głównie muzułmanie stali się cywilny-

► mi ofiarami konfliktu. Dziś oblicza się, że ok. 250 tys. uciekinierów z Syrii znalazło schronienie w Libanie.

Ludobójstwo damasceńskie z 1861 r. spowodowało nie pierwszą i nie ostatnią bezpośrednią interwencję mocarstw w Libanie. Po krótkiej ingerencji Francji w wojnę domową i okupacji francuskiej, osmańska Porta zgodziła się na francuski *Règlement Organique*, kompromisowy, nowoczesny w formie i konserwatywny w treści, status ustrojowy Gubernatorstwa (Gór Libanu). Gubernatorstwo libańskie, tzw. Mały Liban, wówczas zamieszkiwali niemal wyłącznie chrześcijanie. Maronici stanowili tu dominantę. Nie obejmował obecnego terytorium republiki libańskiej na północ od Batrun czyli np. Trypolisu oraz obszarów muzułmańsko-druzyjskich na południu wraz z Sydonem i Tyrem.

Bejrut stanowił wówczas zróżnicowaną etnicznie osobną jednostkę administracyjną poza gubernatorstwem libańskim. W osobnych dzielnicach bejruckich egzystowały pod tureckim gubernatorem stare narody: potomkowie Fenicjan, Grecy, Żydzi i Ormianie. Dawne gubernatorstwo libańskie to ok. 1/3 obecnego Libanu, lecz jego wpływ jest do dzisiaj obecny w zwyczaju politycznym, w tradycji zarządzania lokalnego i kulturze. Gubernatorzy, w odróżnieniu od obecnego (po kompromisie z Ta'if z 1989) statusu libańskiego prezydenta, sprawowali władzę silną ręką, zazwyczaj znali stosunki miejscowe i najczęściej byli chrześcijanami. W przeciwieństwie do sułtana, który ich wyznaczał, rządili kadencyjnie. *Nota bene*, w latach 1902-1907 gubernatorem Libanu był turecki generał, rzymski katolik, Władysław Czajkowski (Muzaffer Pasza), syn Michała, twórcy Kozaków tureckich, kawalerii złożonej głównie z Polaków walczących z Rosją. Gubernator polskiego pochodzenia nie zapisał się jednak pozytywnie w historii Libanu. Znany był z nepotyzmu, a jego rodzina z korupcji.

W latach 1861-1915 mimo otomańskiego procesu centralizacji, autonomia libańska wydała pozytywne owoce: własny system szkolnictwa i administracji lokalnej, wykształcenie poczucia narodowego i libańskiej inteligencji oraz rozwój gospodarczy. Pomimo dominacji zaborcy przypominało to nieco rozwój autonomii galicyjskiej i jej wieloraką rolę w powstaniu struktur dla niepodległej już Polski. Późniejsza „opieka” francuska (1918-1944), oparta się już w zasadzie na wykształconym, własnym libańskim systemie polityczno-ustrojowym. Stąd może nas dziwić, że konstytucja libańska jest z 1926 roku (z późniejszymi zmianami, zwłaszcza po kompromisie z 1989), mimo że ogłoszenie republiki nastąpiło w 1941 roku a uznanie niepodległości Libanu dopiero w 1943.

Podobno utarło się powiedzenie wśród dziennikarzy, że prawdziwa wiadomość z Libanu to... brak wiadomości. Ostatnio tych wiadomości jest więcej, zwłaszcza od początku sierpnia. Nic bowiem w tym kraju nie jest jednoznaczne.

W dniu 30 lipca 2024 Izrael odpowiedział militarnie na wcześniejszy ostrzał raketowy Hezbollahu wykonany ze Wzgórz Golan w południowym Libanie. Rakiety z Libanu uderzyły w górską miejscowość, gdzie poszkodowana została ludność cywilna. Śmierć poniosło 10 osób, w tym dwoje dzieci, m.in. Druzowie, lojalni obywatele Izraela. Dodać należy, że nietaktem w Libanie jest używanie nazwy Izrael. Najczęściej operuje się określeniem „sąsiad z południa”.

Otóż sąsiad również odpowiedział raketowo. Wywiad izraelski rozpracował wewnętrzną łączność wroga i uprzejmie wieczorową porą zadzwonił do jednego z najważniejszych dowódców Hezbollahu, zamieszkującego w bloku, w gęstej zabudowie Dahiyeh, w południowej muzułmańskiej dzielnicy Bejrutu. Poproszono go, by udał się z drugiego piętra gdzie dyskretnie zamieszkiwał z rodziną, na siódme, gdzie posiadał biuro. Tam dosięgła go precyzyjna rakietą izraelską.



Zginął szyita Fu'ad Shukr i członkowie jego rodziny. Był odpowiedzialny za nowoczesne środki uzbrojenia i logistyki Hezbollahu, m.in. za ataki na żołnierzy amerykańskich sprzed ponad czterdziestu laty i późniejsze na sąsiadów z południa. Uczestniczył w wojnie domowej w Libanie. Nie był Libańczykiem, w odróżnieniu od cywilnych ofiar ataku, zamieszkujących pozostałe piętra. Miał 63 lata i pochodził z Libii.

Trzy dni później tysiące maronitów w północnym i zachodnim Bejrucie świętowało pod otwartym niebem wyniesienie na ołtarze patriarchy Estephana. Natomiast 6 sierpnia trzykrotnie samoloty sąsiada z południa przelatywały nisko nad Bejrutem. Zatrzęsły się okna, huk wzbudził panikę wśród mieszkańców. Wszyscy sądzili, że nastąpi nalot izraelski na Bejrut. Jednak 15 sierpnia, święto Wniebowstąpienia NMP, zgromadziło w gęstej zabudowie bejruckiej kilkutysięczną procesję z figurą Matki Bożej. Kolejnego wieczoru, 19 sierpnia rakiety izraelskie zbombardowały magazyny broni w Dolinie Bekaa. Eksplozja ujawniła, że w podziemnych tunelach libańskiego oddziału Hezbollahu znajdowały się również rakiety. Nikt nie docieka czyje były produkcji i jak tam się znalazły. Podobny atak sąsiad z południa przeprowadził już wcześniej, w lipcu, na składy amunicji w nadmorskim Adloun.

Fenicka nazwa tej miejscowości świadczy o jej antycznym pochodzeniu, znana jest z grot i neolitycznych zabytków. Znajduje się między Tyrem a Sydonem, ok. 15 km na południe od Sydonu. Nie zwiedzałem jej. A warto opisać, jaką współczesną rolę – nieco zaskakującą – spełniają miejsca wykopalisk archeologicznych w Libanie. Dobry pretekst do następnego artykułu.





Wrocławski eksperyment



PIOTR
CHĘŁSTOWSKI

■ Do napisania tego felietonu skłonił mnie artykuł pt. „Politykom kłaniać się już nie będę”, jaki 9 sierpnia 2024 roku ukazał się w Gazecie Wrocławskiej. Artykuł zawiera rozmowę z dr hab. inż. Alicją Bachmatiuk, która sprzeciwiła się pozamerytorycznym praktykom w polityce kadrowej w Sieci Badawczej Łukasiewicz PORT we Wrocławiu.

Dr hab. inż. Alicja Bachmatiuk w 2015 roku zrezygnowała z intratnego stanowiska w ośrodku badawczym w Korei Południowej i wróciła do Polski, bo wydawało jej się, że tu otwierają się duże możliwości pracy dla polskiej nauki, że będzie mogła wdrażać nowe projekty badawcze z sukcesem dla kraju. Podjęła pracę we Wrocławskim Centrum Badań PORT (dawne EIT+), obecnie jednym z instytutów Sieci Badawczej Łukasiewicz (SBŁ), gdzie wkrótce została dyrektorem.

Jaką politykę kadrową prowadzi rząd od 13 grudnia 2024 roku, wszyscy widzą. Ten artykuł w Gazecie Wrocławskiej to tylko spektakularnie odzwierciedla. Nowe władze SBŁ, której podlegała jednostka organizacyjna kierowana przez dr Bachmatiuk, złożyły propozycję zatrudnienia poza konkursem kandydata na jej zastępcę. Poproszono ją, żeby zatrudniła Bartłomieja Ciążyńskiego, byłego wiceprezydenta Wrocławia, szefa radnych Lewicy, (potem krótko wiceministra sprawiedliwości), choć na to stanowisko był otwarty konkurs. Bachmatiuk uważała, że ten etat powinna zająć osoba z odpowiednimi kompetencjami, wyłoniona w drodze konkursu, jak każdy z liderów grup badawczych.



Prezes SBŁ, Hubert Cichocki (33 lata), wyśmiał panią Alicję mówiąc: – *To ją powołuję na takie stanowiska i zaczął*

ją przekonywać, że Ciążyński ma wybitne kwalifikacje, bo pracował we Wrocławskim Parku Technologicznym. Pani Alicja uległa, przyjęła Ciążyńskiego z pensją prawie 40 tys. zł brutto. W dokumentacji zaznaczyła jednak, że to na polecenie prezesa. – *Dziś żałuję* – powiedziała – *że się wtedy pierwszy raz ugięłam, że zamknęłam konkurs. Źle zrobiłam. Uznałam, że to jest kandydatura polityczna, nie merytoryczna.* W międzyczasie dowiedziała się, że będzie dostawać mniejszą o 20 procent subwencję, przez co musiała zwolnić 30 osób.

To nie był jedyny pomysł kadrowy prezesa. Mimo że pani Alicja posiadała wiedzę o zarządzaniu (ukończyła studia MBA) i przeszła przez wiele szczebli kariery zawodowej, Cichocki chciał, aby jej stanowisko objął ktoś, kto „ma większe doświadczenie w zarządzaniu dużymi jednostkami”. Dawał do zrozumienia, że ma takiego kandydata, ale nie może on być jej zastępcą ds. badawczych, ponieważ nie jest czynnym naukowcem. No i że jest to sprawa poufna. To oznaczało, że ta osoba zajęłaby jej miejsce, a ona byłaby zastępcą, choć miała 5-letni kontrakt, który można zerwać tylko z poważnych przyczyn, np. sprzeniewierzenia pieniędzy.

Szukam pracownika. Ten na zdjęciu jutro nie przyjdzie



Tym dyrektorem miał być były rektor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, prof. Jarosław Bosa, który nie został wybrany na drugą kadencję. Pani Alicja poczuła się, jakby jej ktoś dał w twarz. Miał ją zastąpić ktoś, komu skończyła się praca na Uniwersytecie? Instytut SBŁ miał sukcesy, zdobył 15 mln euro z programu „Horyzont Europa”, pozyskał pieniądze z Urzędu Marszałkowskiego na remont kampusu na Praczach Odrzańskich, a jej międzynarodowy zespół zarabiał, wykonując prace dla przedsiębiorstw. Na taką propozycję nie wyraziła zgody i złożyła rezygnację, żałując, że nie odeszła wcześniej.

W obronie Pani Alicji wystąpił prof. Mark Rummeli, założyciel innowacyjnych laboratoriów, współpracownik NASA, pisząc do premiera Tuska list popierający ją, w którym zapewniał o jej apolityczności i potwierdzał dorobek naukowy. Taki list poparcia chcieli również napisać współpracownicy, ale dr Bachmatiuk zaapelowała, aby tego nie robili, bo mogą być za to ukarani. Nie chciała, aby płacili za jej decyzję.

Po tych incydentach pani Alicja zaczęła rozważać ponowny wyjazd za granicę. Już otrzymała propozycję z Azji i Europy. – *Tam nie będę weryfikowana politycznie, ale na podstawie tego, co już zrobiłam i co mogę zrobić jako naukowiec* – podsumowała.

Pani Alicjo, pełen szacun! Aktualnie u nas obowiązują dwie zasady: BMW (bierny, mierny, ale wierny) i TKM (też, k..., my), co widać wyraźnie po „specjalistach” w obecnym rządzie czy spółkach Skarbu Państwa. List do Tuska nic by nie zmienił. On preferuje ludzi uległych, ślepo wykonujących jego polecenia. Prof. Bodnar pracując na uczelni uchodził za fachowca w swojej dziedzinie, dziś jest dyspozycyjnym ministrem w jego rządzie. Ma Pani rację twierdząc, że – *Politycy są zupełnie bezkarni i robią, co chcą. Szkoda tylko, że dzieje się to kosztem badań naukowych.* Nieprzy-

padkowo koalicję 13 grudnia niektórzy nazywają „patowladzą”.



Dziś nie próbuje się przestrzegać nawet pozorów praworządności i demokracji. Wyciągnęliśmy Polskę z trzeciego świata, a władza 13 grudnia chce z powrotem do niego wrócić.

Mój znajomy twierdzi, że to, co społkało dr hab. inż. Alicję Bachmatiuk, to był test, czy da się drogą szantażu i nacisków zastępować „nie naszych” ludzi na koleś partyjnych, którzy kreowaliby politykę, zgodnie z wolą nowego pre-

miera. Uważa, że i tak miała Pani dużo szczęścia, bo mogła być skuta w kajdanki i wyprowadzona z firmy przez „silnych ludzi”. Dlaczego tego nie zrobiono? Wynajęcie „silnych ludzi” kosztuje, a ten rząd na nic nie ma pieniędzy. Tusk mówiąc, że polskie medale olimpijskie są najdroższe na świecie, chciał powiedzieć, że poprzedni rząd marnotrawił pieniądze, łożąc na sport, że on tyle nie da, bo ma ważniejsze wydatki. Trzeba sówicie opłacić dwustu ludzi, którzy będą szukać skradzionych przez PiS stu miliardów złotych. Rozrost administracji na niespotykaną dotąd skalę kosztuje, a ci ludzie nie mogą jeździć byle jakimi limuzynami, esbeckie emerytury kosztują, a gospodarka się zacięła, rosą ceny i bezrobocie.

Niektórzy uważają, że za tak wysokie wynagrodzenia, jakie Tusk oferuje, można się szmacić. Na szczęście, podobnie jak Pani, nie wszyscy tak my-

ślą. Prof. Jan Majchrowski, sędzia Sądu Najwyższego (SN), 6 grudnia 2021 roku zrzekł się urzędu sędziego SN na znak protestu przeciwko uniemożliwieniu mu wykonywania obowiązków sędziowskich i niewykonywaniu w samym SN określonego orzecznictwa Izby Dyscyplinarnej. Profesor uznał, że jeżeli nie może sędzić sędziów (np. za kradzież), do czego został powołany przez Prezydenta RP, to nie powinien sędzić nikogo. Z obszernym uzasadnieniem tej decyzji można zapoznać się w jego książce „Przeciw uzbrojonym analfabetom”.

Pani Alicjo, trochę cierpliwości! Proszę z decyzją wyjazdu z kraju jeszcze poczekać. Ten rząd długo nie pociągnie. Wróci normalność i pieniądze się znajdą. I na inwestycje, i na sport, i na badania naukowe, zwłaszcza te dotyczące innowacyjności, na które stawiał poprzedni premier, Mateusz Morawiecki.

Wolni i Solidarni

PAWEŁ FALICKI



Szósty numer kwartalnika „Wolni i Solidarni” (LATO 2014) udało się Fundacji OTACZAJ BLASKIEM wydać z niewielkim poślizgiem. Warto było jednak poczekać na to dopracowane, stuczterdziestostronicowe czasopismo, które powoli staje się ośrodkiem ogniskującym dyskusje wokół idei wyrastających z dawnej „Solidarności Walczącej”.

Trzonem numeru jest zapis debaty grona naukowców nad książką profesorów Antoniego i Bartłomieja Kamińskich „Świat na krawędzi. Czy projekt liberalno-konstytucyjny sprostą wyzwaniom współczesności?”. Prowadzona przez prof. Krzysztofa Brzechczyną dyskusja jest pasjonująca, nawet dla tych, którzy wydanej w zeszłym roku przez Instytut Studiów Politycznych PAN pracy Kamińskich nie czytali. Stawiane dziś pytania często nie znajdują odpowiedzi, ale jakże budzą skojarzenia z problemami, które próbował rozwiązać ruch Kornela Morawieckiego czterdzieści lat temu...

Kwartalnik jednak nie stroni również od wydarzeń bieżących. Znajdziemy w nim rozważania o Centralnym Porcie Komunikacyjnym idące nieco w bok od partyjnych sporów koalicji i opozycji (Je-

WOLNI I SOLIDARNI

MIĘDZY IDEĄ A PRAKTYKĄ

Kwartalnik Społeczno-Polityczny



Dorota Heck
Larum, czyli o zmianach podstawy programowej nauczania języka polskiego w szkołach wszystkich szczebli

David Darchiashvili
Ustawa o przejrzystości wpływów zagranicznych
Cywilizacyjna i geopolityczna walka w Gruzji i o Gruzję

Antoni Z. Kamiński i Bartłomiej Kamiński
Czy liberalna demokracja zmierza ku przepaści?
Świat na krawędzi

Michał Valčo
Dziedzictwo Samuela Stefana Osuskiego
w walce przeciwko totalitaryzmowi

Monika Tresová
Rudolf Fiby cichy bojownik o wolność

LATO 2024 nr 2(6)

Fakty i komentarze * Polska-ale jaka? * Idee i polityka
Rosja i Europa Środkowa * Historia najnowsza * Recenzje i omówienia

propozycji zmian w nauczaniu języka polskiego (prof. Dorota Heck). Proponujemy także relację z Tbilisi o niepokojących trendach integracyjnych Gruzji i Rosji (David Darchiashvili).

O ludziach niezwykłych i antytotarystach za południową granicą Polski, w dziale *Historia najnowsza* piszą: Monika Tresová z Koszyc (o wyświęconym w Krakowie *in pectore* słowackim księdzu Rudolffie Fibym) oraz Michał Valčo z Bratysławy (o luteranśkim teologu Samuelu Osuskim).

Numer zawiera także dwie interesujące recenzje. Pracę „Bezpieczeństwo państwa w wybranych mowach Stanisława ze Skarbimierza” Teresy Grabińskiej omawia Z. Kuźniar, a „Miejsce Polski w Europie. Kwestie międzynarodowe w myśli politycznej opozycji demokratycznej 76-89” recenzuje prof. Brzechczyn.

Szósty numer kwartalnika zamykają jak zwykle profesjonalnie sporządzone angielskojęzyczne streszczenia artykułów. Najnowszy numer kwartalnika można nabyć pisząc na adres: info@otaczajblaskiem.pl a numery archiwalne są do pobrania z witryny www.czasopismo-wis.pl.

rzy Żurko). Znajdziemy krótką i znakomitą analizę rządowych szokujących